Ner 138. Kraków 21 Czerwca — Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Odpowiadając potrzebom publiczności ciekawej najświeższych doniesień, starać się będziemy o dostarczanie ich drogą telegraficzną, a w niedziele i święta wydawać będziemy w zwykłej godzinie popołudniowej osobne dodatki, które wieczornym pociągiem kolei odchodzić będą do Galicyi.

Kraków 20 czerwca.

Niecierpliwość przebywa prawdziwą obecnie szkołę. Zrazu Europa obawiała się wojny, oswoiła się później z tą myślą, zaczęła nawet wojny wyglądać, dalej oczekiwać, nareszcie niemal życzyła jej sobie dla zakończenia tego stanu rzeczy, który się jej nieznośnym wydawał. Znosić go dłużej uważała za rzecz niepodobną, i porównać można było opinię publiczną do chorego cierpiącego na ból zębów, który widząc, że niema inaczej sposobu pozbycia się bółu, jak tylko przez wyrwanie zęba jako przyczyny złego, woli aby to jak najprędzej nastąpiło, raczej dziś niż jutro. W takich chwilach zdarza się nieraz, iż cierpiący zapomina, że wyrywając ząb, szczękę całą naruszyć można, gdyż idzie mu tylko o to, aby cierpienie się skończyło. Tak było i z Europą: przyjęła ona pewność wojny tem chętniej, iż przewidywała jej krótkość, gwałtowność, że tak powiemy; spadek nawet na giełdach, odnośnie do rozmiarów wojny na jaką się zanosiło, nie był wielki. Przygotowania wojenne były ukończone, wojska stały naprzeciw siebie; starcie musiało nastąpić natychmiast. To też wszystkie dzienniki francuzkie donosząc o otwarciu kroków nieprzyjacielskich, dodają, że zapewne w chwili, kiedy to piszą, „krew już płynie." Pruskich dzienników nie odbieramy, ale w wiedeńskich niecierpliwość oczekiwania walnej bitwy również przebija. Tymczasem, pomijając wszelkie pogłoski, przed któremi więcej niż kiedykolwiek trzeba się mieć na baczności, zdaje się, że bitwy dotąd jeszcze nie było, że pruskie wojska zajęły Hanower, obie Hesye i dotarły do Drezna bez żadnego oporu. Wojna więc trwa w samych ruchach wojennych, z których jedne znane, drugie nieznane, a w rezultatach swych, powtarzamy, dla profanów niedostępne, zdają się zalecać jak największą w sądach wstrzemięźliwość i cierpliwe oczekiwanie dalszych wypadków.

W wiadomościach, któreśmy wczoraj czytelnikom podać byli w stanie, uderzył zapewne telegram donoszący o zastąpieniu herbów saskich herbami pruskiemi. O ile nam się zdaje, nie było to dotąd zwyczajem, gdy zajmowano kraj obcy przez wojska nieprzyjacielskie. Rządził w kraju zajętym jenerał dowodzący, ale nie przemieniał herbów domu panującego na herby swego monarchy. Miałożby to postępowanie być ścisłem następstwem praktycznie w wojnie przeprowadzonego aksiomatu: „siła przed prawem"? Miałżeby kraj siłą zajęty, zostać już przez to samo prawnie krajem pruskim? Zgoła, ów pośpiech w przemianie godeł państwa, możnaby uważać za oznakę zamiaru aneksyi Saksonii na mocy faktu dokonanego. Mówimy zamiaru, bo naturalnie do faktu dokonanego daleko. Wojna dopiero się zaczęła, i nie próbowano jeszcze odeprzeć najścia.

Ale już sam zamiar aneksyi w tej wojnie, sprowadza na pole listem Cesarza Napoleona wskazane, a tak szczególnie w *Constitutionnelu* określone. Artykuł dziennika tego, tłómaczący myśl Cesarza Francuzów względem aneksyi, podajemy poniżej, a to dla tego, że go powtórzył *Monitor*, i tym sposobem urzędową mu nadał cechę. Dowiadujemy się z niego, że w oczach Francyi dwojakie są anneksye: jedne, które równowagę europejską ustalają; drugie, które ją naruszają. Napoleon III pragnie, jak wiadomo, ustalić równowagę, naruszyć jej nie dozwoli: tu sobie zastrzegł zupełną wolność działania. Nie bez powodu więc za odebraniem pierwszej depeszy o owym liście, jako najważniejsze postawiliśmy pytanie: jaka równowaga, i kto sędzią o jej naruszeniu? Od tego widocznie zależy dalsze stanowisko Francyi w wypadkach obecnej wojny, jej neutralność lub wmięszanie się. Są anneksye, na jakieby Francya spokojnie zapewne patrzyła, są inne, któreby jej wdanie się wywołały. Są nareszcie takie, o jakich sam list mówi, któreby zmusiły Francyę do rozpostarcia swych granic, tam, gdzieby swobodny objaw życzeń ludności tego żądał, ale o tem wątpić nie podobna. Wiadomo, że jak wybory powszechne, tak i owe „objawy", to także „wyborny instrument, tylko trzeba umieć grać na nim." Nawet o wiele łatwiejszy, bo z akompaniamentem wojska każdy grać na nim potrafi. Owóż *Constitutionnel*, który tak doskonale zna się na anneksyach, mógłby oddać niejaką przysługę, wypowiadając, do której z tych kategoryj policzyłaby Francya anneksyę Saksonii przez Prusy, gdyby ta nastąpiła. Chociaż to dopiero przypuszczenie, które się tylko przez zmianę herbów nasuwa, wartoby poznać w przypuszczeniu również i następstwa; bo tam gdzie się rozchodzi o neutralność takiego mocarstwa jak Francya, nawet przypuszczenia nie są obojętne.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 czerwca.

— *r.* Wiadomości politycznych mniej dziś jeszcze niż wczoraj, utrzymuje się tylko wiadomość o zjeździe książąt niemieckich w Wiedniu, oczem wam z obowiązku korespondenta donoszę, choć sam do niego nie wiele przywięzuję wiary. Wiadomości z teatru wojny nie płyną również tak obficie, jakby się tego opinia publiczna, rozgorączkowana i niecierpliwa domagała; odnosi się to przedewszystkiem do wojska austryackiego, którem naturalnie więcej się tu zajmują, a o którego stanowisku i ruchach brak wszelkich pewniejszych wiadomości. Milczy nawet fama uliczna, zwykle tak czynna w chwili rozpoczynających się akcyj wojennych, pogłosek nawet niewiele stosunkowo miasto obiega, a te co krążą, na żadną nie zasługują uwagę. O wiele dokładniejsze informacye tak w publiczności jak w dziennikach znajdujemy co do ruchów armii nieprzyjacielskiej.

Prusy dokonywają w tej chwili koncentracyi pierwszej swej armii, pod dowództwem ks. Karola zostającej, w półkolu, którego środek stanowi Drezno, a przedmiot operacyi niezdobyte pozycye Pirny. Prawe skrzydło tej armii, oparte o Lipsk, a przednią strażą swoją sięgające do Miśnii, o wiele zdaje się być słabsze od lewego w Luzacyi stojącego, który z armii szląskiej znaczne bardzo otrzymał posiłki i otrzymywać ich nie przestaje. Centrum armii pierwszej leżało dotąd w Moshau, poźniej atoli posunęło się więcej ku źródłom Sprei i osadziło się w Budyszynie, przez Löbau wszedłszy w związki z lewem swem skrzydłem. Pozycye pruskie na prawym brzegu Elby były wczoraj wieczór mniej więcej następujące: centrum w Budyszynie, zkąd silny korpus wysunięty ku Morizburg, utrzymuje związki z wojskiem na lewym brzegu Elby zostającym; parowce z Magdeburga ułatwiają komunikacyę na rzece. Oddalenie centrum od Drezna, a więc i od wojsk na lewym brzegu Elby jest tak znaczne, że przed upływem dwóch dni ściślejsze połączenie w żaden sposób nie może między obома korpusami nastąpić. Na południe od Budyszyna i kolei Gorlickiej w Luzacyi saskiej, klinem w granice Austryi wciśniętej, wszystkie wsie i miasteczka gęsto Prusakami napchane. Po obu stronach kolei, wiodącej z Löbau przez Zittau do Reichenbergu, w Herrnhut, Zittau, Ebreswalde, Neusalze, leży główna armia, niezajawszy atoli wysuniętych pozycyj na wschód pod Friedland, na zachód pod Schluckenau. Na szosie, prowadzącej z Reichenbergu i Friedlandu przez Seidendorf do Gorlic i doliny Nissy, znaczne również mają się znajdować siły. W trójkącie natomiast między Dreznem, Bodenbach i Schluckenau, to jest tej części Luzacyi saskiej, liczonej już powszechnie do tak zwanej Szwajcaryi saskiej, do wczoraj rano, jak mię zapewniano, nie widziano jeszcze Prusaków.

W Saksonii nie wiedzieć zkąd od kilku dni rozpowszechniła się pogłoska, że wojsko bawarskie ciągnie na odsiecz zagrożonemu królestwu; jak widać z ostatnich dzienników drezdeńskich lada chwila oczekiwano tam chełmów bawarskich, naturalnie naprożno, bo jedna droga żelazna, łącząca Bawaryę z Saksonią, na Altenburg i Zaitz, zagrożona, a lipska pod obserwacyą Prusaków już zostawała. Armia bawarska wstępuje już na linią operacyjną inną atoli drogą, wojsko bowiem z Monachium, Augsburga i obozu pod Lerchfeldem nowo wybudowaną koleją, wiodącą od kolei czesko bawarskiej przez Regensburg, Pilzno Pragę na Weiden do Eger, posuwać się ma do gór kruszcowych, aby ztąd posuwając się naprzód, drogą Annaberg-Chemnitz, utworzyć lewe skrzydło armii sprzymierzonej z idealnym centrum w Dreźnie. Wszystko więc zdaje się zapowiadać, że starcie nastąpi w Saksonii i to niezadługo; dotychczasowe ruchy wojsk widocznie do tego zmierzają. Ze stanowiska niemieckiego życzyćby należało, aby pierwsze to starcie się walczących zdecydowało los całej kampanii i pierwej rozstrzygło o losach Niemiec, zanim jad wojny domowej zamąci w ludności pojęcia patryotyzmu i obowiązku.

Paryż 14 czerwca.

Nie pisałem wczoraj o onegdajszem posiedzeniu Izby, bo list mój byłby przyszedł w niedzielę do Krakowa, i leżałby tam naprożno przez dzień jeden. Piszę dzisiaj, ale tylko o tem, co posiedzenie miało głównie ważnego, całe bowiem zdarzenie jest już wam znane. Aby przeszkodzić, z okazyi przystąpienia Izby do rozpraw nad budżetem, gadaninom deputowanych nad polityką zewnętrzną, p. Rouher odczytał list napisany w wilią do pana Drouyn de Lhuys, a wykładający dzisiejszą politykę Francyi. Izba przyjęła z wielkim zapałem ten program. Deputowani, którzy dostali hasło, zaczęli zaraz domagać się zamknięcia obrad nad polityką zewnętrzną, ale wystąpiła przeciw temu koalicya tak zwana liberalna: Juliusz Favre, Thiers, Ollivier a nawet Emil Leroux, wice-prezes Izby. Jeden deputowany zrobił uwagę, że dla dobra polityki parlament angielski nie tylko nic nie mówił, lecz poświęcił reformę wyborczą. P. Emil Leroux, wielki finansista, wystąpił z mocyą podstępną: nie rozprawiać, ale dać milczeniu znaczenie, że Izba chce pokoju. Hr. Walewski nie dał się omylić tą mocyą, i otrzymał od Izby zamknięcie obrad z wyjątkiem 33 głosów. Dawno Izba nie pokazała się tak ożywioną, że nie powiem tak burzliwą. Koalicya wołała, że Izba abdykowała, zabiła się, że Francya nie ma organu i t. d. Koalicya, z miłości wzniosłego pokoju, sprowadziłaby niezawodnie jaką niedorzeczność, związałaby rządowi ręce na zewnątrz, a wewnątrz utorowałaby drogę do rewolucyi. Że tak jest, dowodzi to onegdajsza broszura margr. de la Rochejaquelein: „La guere générale devant l'opinion", przygotowana umyślnie, a w której ten legitymista i senator, rzucając się w opozycyą, wystawia Napoleona I i Napoleona III za Korsykaninów, za Włochów, zdradzających politykę Francyi.

List cesarski odczytany Izbie, połączony z mową w Auxerre, daje projekt czyli program przemiany karty Europy. Biorąc Francyą za oś polityki nowoczesnej, stara się on skupić koło niej państwa zabierające się do wojny. Cesarz zrzekł się najwyraźniej Renu, rozumie się pod warunkiem, że państwa wojujące nie będą szukać zdobyczy, i że pójdą według potrzeb polityki europejskiej. Tak określone zrzeczenie się Cesarza jest zupełne, kategoryczne. Program chce uczynić Rzeszę niemiecką więcej niezależną od Prus i Austryi, więcej spojną i z większą rolą polityczną. Prusom nie daje Rzeszy i jedności Niemiec, ale daje większą potęgę na północy; Austryi daje niemal wyraźnie Szląsk, u stóp Czech, tej ważnej pozycyi dla zachodu i północy. Plan ten przygotowawczy, bo ograniczony tylko do trzech kwestyi, źle rozumiany dla tego, że Francya ma minę działania nie tylko z Anglią lecz z Rosyą, jest wykonaniem polityki jeograficznej, o której był wspomniał raz hr. Walewski na towarzystwie jeograficznem. Za nim oświadcza się w onegdajszym parlamencie pan Gladstone, autor opuszczenia wysp Jońskich. P. Gladstone musi znać cały plan Cesarza i musi w interesie tego planu pracować. Wykonanie planu, nie obejdzie się zaiste bez wojny, ale jeżeli państwa wojujące nie przyjmą pomocy Rosyi, która ma być główną nieprzyjaciółką programu, może się wyjawić wkrótce nowa kwestya europejska, i Europa, opierając się na Francyi, może się znaleźć w stanie roku 1811, tym szczęśliwszym, że tego razu z Francyą byłaby Anglia. W wilią odczytania swego listu w Izbie, Cesarz podejmował w pałacu Elizejskim W. księżną Leuchtenberską. Cesarz rzekł w liście: „Trzy mocarstwa neutralne dały dowód wielkiej *bezstronności*, ograniczając prace konferencyi do kwestyj będących na stole." Pisząc te wyrazy Cesarz umiał przemawiać w imię samej Francyi i Anglii a nie Rosyi. Rosya nie mogła być szczerze w tej kompanii, i wyniesienie p. Milutyna było tego dowodem. Zaproszenie, zapewnie chwilowe, Rosyi do tej kompanii, zdziwiło bardzo *Debaty*, choć one znają potrzeby polityki.

Opininia przyjęła dobrze program cesarski, i czeka na jego zrealizowanie. W razie potrzeby, Francya wmiesza się do wojny, wprowadzając w rozpacz La Rochejaquilinów i tutti quanti, ale każdy widzi, że będąc z Anglią, wojna jej nie będzie reżykującą, że będzie lepszą niż rewolucya, i że ma cel ostatecznie pokojowy, bo europejski. Rzesza Niemiecka powinnaby pierwsza wejść w politykę francuską. Polityka jej zdecyduje się dziś w Frankfurcie. Uważano, że zaraz po odczytaniu samego listu w Izbie, Cesarz miał długą rozmowę z ks. Metternichem. Wczoraj Cesarz był w Villenenve L'Etang na próbie tropilów nowego wynalazku, a dziś cesarstwo było w Plaisance na poświęceniu dzwonu zabranego w Sebastopolu r. 1856, a którego cesarzewicz był ojcem chrzestnym. Ks. Napoleon nie jedzie do Włoch. Cesarz wstrzymał także swój odjazd do Vichy. Okoliczności są zbyt ważne, aby mógł Paryż opuścić.

Sfery rządowe widzą dziś, że wejście Turków do Rumunii jest możebne. Ks. Kuza udał się do Ems.

Feniści amerykańscy rzucili się na Kanadę, ale zostali odparci. Część się wszelako utrzymuje się w tej angielskiej kolonii. Fenianizm ma się przyczyniać do trzymania Anglii z Francyą i ustalenia przewagi Gladstona obok lorda Russela, tego tak długo namiętnego i osobistego nieprzyjaciela Cesarza.

Patrie mówi jak *Debaty* do Cara: Chcąc poskromić komunizm w Rosyi, poskrom go wprzód w Polsce i nie dawaj złego przykładu, powierzając administracyą Polski, takim ludziom jak Milutyn.

Obligacye mexykańskie mocno spadają. Mówią, że Maksymilian I myśli o powrocie z wojskiem francuskim.

Izba rozbiera budżet na rok 1867, w toku czego p. Rouher oświadczył, że w razie wmieszania się Francyi w wojnę i potrzeby pożyczki, Izba zostanie zwołaną.

Lwów 18 czerwca. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wyciąg z protokułów posiedzeń Wydziału krajowego z 1go, 5go i 11go czerwca 1866.

Przyjęto do wiadomości wykaz Komisyi krajowej krakowskiej dla spraw wykupu i regulacyi ciężarów gruntowych o postępie czynności w sprawach służebnictw po koniec grudnia 1865, zarazem wezwano Komisyę krajową lwowską o udzielenie podobnego wykazu. Oraz wezwano Komisye krajowe lwowską i krakowską o peryodyczne przesyłanie Wydziałowi szczegółowych wykazów o postępie czynności w sprawach służebnictwa w pojedynczych Komisyach obwodowych.

Wezwano c. k. Dyrekcyę skarbu i Towarzystwa gospodarcze innych prowincyj Państwa o udzielenie dat odnoszących się do oszacowania lasów.

Członkom delegacyi wybranej do popierania sprawy katastralnej u Wys. Ministerstwa w Wiedniu oznajmiono, że czas zebrania się delegacyi w Wiedniu oznaczony został na dzień 1go lipca 1866 r.

Projekt Adolfa hr. Ponińskiego do uformowania galicyjskiej armii pomocniczej dla poparcia c. k. armii w razie wojny, przesłano c. k. Prezydyum Namiestnictwa.

Wystósowano propozycyę do Najjaśniejszego Pana, w celu obsadzenia opróżnionych siedmiu miejsc funduszowych galicyjskich w c. k. zakładach wojskowych.

Przyjęto do wiadomości rezultat szkontrowania kasy Zakładu narodowego imienia Ossolińskich z 17go marca 1866. Podług wykazu dołączonego przedstawia się stan kasy jak następuje:

Reszta kasowa z 15go listopada 1865 jako dniem ostatniego:

	w gotówce. złr. c.	w efektach. złr.
szkontrowania	167 $67\frac{1}{2}$	— 44,430.
Przybyło po dzień 17 marca 1866	14,202 $3\frac{1}{2}$	— 1300.
Co czyni razem . . .	14,369 71	— 45,730.
Od tego wydatek . . .	13,285 30	— 3200.
Pozostaje w kasie	1084 41	— 42,530.

W wykonaniu uchwały Wys. Sejmu z 12go kwietnia 1866, wezwano c. k. Namiestnictwo i prowincyała OO. Bazylianów o udzielenie aktu fundacyjnego i o wyjaśnienie szczegółowych stosunków gimnazyum w Buczaczu, w celu rozpo-

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Cazità spojrzała na lśniące fale Adryatyku.

— Zdaje się, rzekła po cichu, że jabym nigdzie indziej jak tu żyć i oddychać nie mogła? Czyż upaja i rzeźwi tyle powietrze wasze, jak te słonych wód wyziewy?

— Mnie, odpowiedział Konrad, patrząc na nią, nawet tu tęskno za naszemi bory i zapachem świeżej roli, podobnym do woni jakby świeżo upieczonego chleba... ja tu nawet śnię o zieleni, o kwiatach i o szerokich polach...

— Tak! to musi tak być! odparła smutnie dziewczyna, każdemu to najmilsze, co tuliło jego dzieciństwo, co rozkołysało młodość. Nie! nie! jabym umarła, gdyby mi Adryatyk pacierz swój wiekuisty do serca podawać przestał.

I spuściła głowę milcząca.

— A wy? zapytała po chwili.

— Ja nie wiem, rzekł Konrad.

— Wyście przecie dzieckiem Wenecyi i brzegów tego morza.

— Tak, ale wykołysanem w lasach i u cichych brzegów jeziora... a wierzcie mi szum i plusk jego wód słodkich, nigdy uszy nie zapomną.

— Nawet tu nad Adryatykiem? pytało dziewczę.

— Nawet tu, przy oczach twoich, odparł żywo, zrywając się z siedzenia Konrad, bo mi stanął w pamięci nagle jego dwór stary, wizerunek ojca i matki, gdakanie zegaru, co mi policzył godziny życia, i szum drzew ogrodowych i dźwięk kaplicznego dzwonka, i chrapliwy a serdeczny głos starego Dalifura, i szczekanie nawet podwórzowego przyjaciela domu, który poważnie swej straży powierzone państwo całą noc obchodził warcząc a niekiedy nawołując.

Gdy błyskiem przeleciało mu to wspomnienie po głowie, a potem obejrzał się do koła i zobaczył twarz dziewczęcia promienną, sine morze, gałąź winną w oknie a kapitana z butelką i kluczami w rękach, ciotkę Anunziatę z półmiskiem ryby wchodzącą tryumfalnie i Antoniego Sabrone, który jej towarzyszył — zdało mu się, że marzy we śnie.

Dwa te światy tak były różne, tak od siebie dalekie, tak mu się zdały nieprzejednane i niepogodzone, że nawet wejrzenie czarnych oczów Cazity nie spoiło ich z sobą.

Łza stoczyła się zpod mękkiej jego powieki... wszyscy ją dojrzeli, bo nie krył się z tą świętą rosą serca.

— Co ci tę łzę wycisnęło, spytał Zeno.

— Wspomnienie mojej ziemi, rzekł Konrad.

Długie nastąpiło milczenie. Cazità patrzała na niego jak w tęczę; jeszcze jak żywa, nie widziała nigdy płaczącego mężczyzny, sama nie wiedziała, czemu serce jej biło, i nie umiała sobie wytłomaczyć, dla czego z tą łzą wydał się jej silniejszym, większym, prawie świętym. Wszystka płocha zalotność uleciała na tej łzie gdzieś daleko, stała się nagle poważną i zamyśloną. Sabrone, ciocia, wszyscy prócz kapitana Zeno wydali się jej karłami przy tym człowieku, co się zapłakać nie wstydził, co kochać umiał... martwą ziemię aż do żywej łzy.

— Ciotka Anunziato, szepnął jej na ucho Sabrone, albo ja mu *coltellatę* sprawię, albo mi on łeb utnie, bo Cazitę mi pochwycił... spojrzcie na nią.

W istocie oczy dziewczęcia wpatrzone w niego jak w obraz cudowny ogniem niezwyciężonym pałały... Sabrone uczuł dreszcz przechodzący mu po ciele...

— Cicho! zawołała Anunziata, nie bądź głupi, wszystkie młodych dziewcząt oczy tak są mówiące jak i te, Giulia nie ma domku na Lido, ale ma dobry kawał ziemi około Belluno i winnice i zakopanego coś grosza, a ja cię z nią tak pewnie ożenię, jak że żyję... i będziesz szczęśliwym... Cazità krwi chrześciańskiej nie warta, jeźli się na tobie poznać nie umiała...

Gdy tak szepczą, kapitan nalał wina i wypił zdrowie gościa, Sabrone kieliszek pełny postawił przed sobą gniewny i tknąć go nie chciał; okiem wyzywającym zmierzył Konrada. On mu się uśmiechnął tylko, pokój dziwny miał w duszy...

— Antonio! szepnęła ciotka trącając go łokciem, wypij głupcze, lub się pogniewamy, pogorszasz sprawę.

Posłuszny Sabrone chwycił szkło, połknął napój, ale zarazem w białych zębach zgniótł cienki wyrób murański...

To zgrzytnięcie obudziło uwagę kapitana. — O! o! psujesz moje kieliszki a sobie zęby, rzekł śmiejąc się: nie tak ogniście, kuzynku Sabrone... Cazità nań spojrzała i zarumieniła się.

— A czemże teraz moje wypijesz zdrowie? zapytała...

— Nie wiele dbacie pewnie czy ja je wypiję, odparł chmurno Antonio...

— Owszem, bardzo.

Anunziata trąciła go łokciem...

— Pij, czem chcesz.

Antonio poszedł po rozum do głowy, oczyma szukał do koła, nie wiedział czem się wyratować.

— Signore Antonio, śmiejąc się zawołał Polak... u nas często piją kobiet zdrowie, ale my go też kielichami nie pijamy, jest zwyczaj inny...

— Czemże? spytała Cazità.

— Nie będziecie się gniewać? i pozwólcie mi je tak spełnić jak u nas, jeźli odkryję tajemnicę? spytał Konrad.

— Cóż to być może takiego?

Kapitan poglądał niespokojny...

— Pani, rzekł Konrad, nie obrażaj się obcym zwyczajem... u nas, zdejmują kobiecie trzewik z nóżki i ten za kielich nam służy.

Kobiety krzyknęły zawstydzone... Antonio mruczał, kapitan się śmiał dobrodusznie.

— Po starszeństwie, rzekł, ciociu Anunziato dawaj trzewik, wychylemy. Cazità śmiać się także zaczęła niezmiernie.

— Pierwszy co wychyli trzewik cioci, będzie naturalnie winowajca Antonio. Antonio cały pokraśniał, myśl wychylenia dosyć sporego i dobrze zachodzonego trzewika cioci Anunziaty, mimo przywiązania do niej, wcale mu się nie uśmiechała... Cazità plaskała w rączki.

— Ciocia! wołała, dawaj nam swój trzewik.

Stara prawie się już gniewać poczynała, ale kapitan pogodził wszystkich, skoczywszy do szafy i niosąc z niej kubek srebrny stary, który za zdrowie kobiet napełnił i podał kuzynowi.

— Spróbuj no na nim zębów, rzekł, a zobaczemy, czy ci pryśnie w nich jak pierwszy..

Rozweseliły się jakoś twarze, zgodniej uderzyły serca, i weselsza dalej szła skromna uczta po większej części z ryb i jarzyn złożona. Rozmowa zwróciła się ku Wenecyi, jej wspomnieniom, potem z Antonim przeleciała na ląd stały... Konrad i Cazità najmniej się do niej przyczyniali, ona była zadumana jakby już z siebie zrobiła ofiarę, on spokojny jakby z tą łzą wielki ciężar z serca mu spłynął.

— Antonio posępny siedział podparłszy się łokciami, a niekiedy zpod czarnej brwi błysnął białkiem oka zapalczywie na Cazitę poglądając to na Konrada.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

znania rokowań co do stałego uposażenia gimnazyum.

Postanowiono załatwić w Wydziale krajowym petycye, które wpłynęły do Wys. Sejmu już po zamknięciu tegoż.

Petycye emerytów krakowskich, jako urzędników byłej Rzeczypospolitej krakowskiej o polepszenie płac emerytalnych z funduszu emerytury, przesłano c. k. Prezydyum Namiestnictwa do załatwienia, jak też do wyjaśnienia kwestyi o ile tenże fundusz może być uważany za część majątku krajowego.

W wykonaniu uchwały Wys. Sejmu z 14go kwietnia 1866, wezwano c. k. Namiestnictwo o poczynienie stósownych kroków, ażeby kwota 18,744 złr. 4 c. wydana z funduszu krajowego na koszta podróży urzędników z powodu wyborów posłów, temuż funduszowi zwróconą była ze skarbu Państwa.

Postanowiono rozpisać konkurs, celem obsadzenia niektórych posad w oddziale manipulacyjnym Wydziału krajowego, mianowicie: dyrektora kancelaryi, protokulisty, archiwisty i dwóch kancelistów 1ej klasy.

Przesłano c. k. Namiestnictwu do załatwienia petycyę gminy Protyń, w sprawie wywiezienia zboża ze spichrza gminnego w Protyniu.

Na odezwę Komisyi centralnej dla zachowania pomników starożytnych o polecenie gminom, ażeby przed zamierzonemi restauracyami lub zniesieniem starożytnych pomników budownictwa udawały się o poradę do Komisyi centralnej, odpowiedziano c. k. Komisyi centralnej w Krakowie, która pośredniczy w przesłaniu rzeczonej odezwy, że Wydział krajowy nie pozostając dotąd w takim związku z gminami, o jakim Komisya centralna nadmieniła, pozostawić musi Komisyi Namiestniczej pouczenie gmin o zamiarach Komisyi centralnej.

Przyjęto do wiadomości oznajmienie c. k. Prezydyum Namiestnictwa, iż Jego CKApost. Mość raczył najwyższym postanowieniem z 11 maja 1866 udzielić najwyższą sankcyę ustawie o zniesieniu nagród za ubicie drapieżnych zwierząt.

Przyjęto do wiadomości oznajmienie c. k. Prezydyum Namiestnictwa o rozpisaniu wyboru posła w okręgu wyborczym mniejszych posiadłości powiatów Żywiec, Ślemień i Milówka na dzień 1 września 1866.

Uwiadomiono Komitet Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, że c. k. ministeryum nie uwzględniło prośby Komitetu o uwolnienie uczniów szkoły rolniczej Dublańskiej od poboru do c. k. wojska.

Na zapytanie Rady miasta Tarnowa, z jakiego stanowiska Wydział krajowy zapatruje się na sprawę tworzenia ochotników lekkiej kawaleryi przez J. Ex. hr. Starzeńskiego, odpowiedziano, iż Wydział krajowy uważa przedsięwzięcie J. Ex. hr. Starzeńskiego jako bardzo chwalebne, i jako jedno z tych, których wspieranie należy do pojedynczych osób i korporacyj.

Przyjęto do wiadomości oznajmienie Prezydyum Namiestnictwa, że sprawa wykluczenia przedmiotów nadobowiązkowych w kursie pedagogicznym żeńskim przy szkole żeńskiej u św. Jana w Krakowie będzie należycie zbadaną i stósownie do istniejących ustaw i przepisów załatwioną.

W skutek oznajmienia c. k. Prezydyum o zamianowaniu c. k. radzcy nadwornego p. Possingera do rokowań względem oddania funduszów i zakładów krajowych w zarząd Wydziału krajowego wybrano p. Maurycego Kraińskiego delegatem Wydziału dla bliższego porozumienia się co do sposobu rokowań.

Wezwano c. k. Prezydyum Namiestnictwa do rozpisania nowego wyboru posła na Sejm krajowy z miasta Tarnopola w miejsce zmarłego Feliksa Dra Reiznera.

Poczyniono stósowne kroki w celu wypłaty kuponów od obligacyj pożyczki galic. z r. 1866 płatnych na dniu 1 lipca 1866 w bankach wiedeńskich mianowicie: w banku anglo-austryackim, w zakładzie kredytowym ziemskim i w zakładzie kredytowym dla handlu, industryi i przemysłu tudzież w filii banku anglo-austryackiego a to w zastępstwie kasy krajowej we Lwowie.

Wiedeń 19 czerwca. Zajęcie Drezna i Lipska przez Prusaków, sprawiło tu głębokie, bardzo głębokie wrażenie. Za miarę tego wrażenia posłużyć mogą artykuły dzienników o ruchach wojsk pruskich, lubo te artykuły, jako miarkowane względem na ustawę drukową słabem mogą być tylko echem opinii publiczej, która nie zna pętów ustawy prasowej, a o wypadkach z pierwszego wrażenia i bez znajomości sztuki wojennej sąd wydaje. *Ost D. Post*, która reprezentuje wykształconą warstwę mieszczaństwa wiedeńskiego, najmniej hamuje swoje wyrażenia i dla tego właśnie najwięcej może zbliża się do opinii powszechnej. Z tego powodu artykułowi *Ost D. Post* użyczylibyśmy z ochotą miejsca w naszych kolumnach, gdyby nas nie nauczyło doświadczenie, że prokuratorya wiedeńska, będąca zapewne najwierniejszem odbiciem intencyj rządowych, jest zarazem najwyrozumialszą ze wszystkich prokuratoryj państwa, a *Ost. D. Post* licząc na taką wyrozumiałość mogła się odważyć na wyrażenia, których dziennik nie wychodzący w stolicy przyswajać sobie nie może. Z tego powodu ciekawych artykułu *Ost D. Post* o zajęciu Drezna i Lipska do oryginału odsyłamy.

Kozłem ofiarnym opinii za chyżość ruchów pruskich jest armia saska, która teraz skoncentrowała się pod Cieplicami w Czechach. Ją czynią odpowiedzialną za opuszczenie niezdobytej pozycyi pod Pirną, która Prusakom zapewnia podług zdania dzienników wiedeńskich nieocenione korzyści.

— Dzisiejszą *Wiener Ztg* same zapełniają odezwy. Różne stowarzyszenia patryotyczne odwołując się do miłości chrześciańskiej i patryotyzmu mieszkańców wzywają ich bądź do składania szarpi dla rannych, bądź odzieży dla rekonwalscentów, bądź przyrządów szpitalnych, szczudeł i t. p. Odezwą także, lubo w inną przybraną formę, jest list pasterski kardynała Rauschera do duchowieństwa i wiernych archidyecezyi wiedeńskiej wzywający ich do modłów za pomyślność oręża austryackiego. Kardynał Rauscher zbyt czynny, lubo tajny brał zawsze udział w sprawach publicznych i w zbyt wybitnym kierunku, aby głos jego nie miał być wyrazem nie wielkiej liczbą, ale potężnej znaczeniem kliki. Dla tego pozwolą nam czytelnicy przytoczyć parę próbk z jego listu, — który nawiasem mówiąc, pięć szpalt zajmuje w *Gazecie Wiedeńskiej*, co zadziwiać nie może zważywszy, że aż Awarów w swych dedukcyach sięga.

Kardynał poczyna od napiętnowania przeciwników: młode Włochy, które uświęcenie środków przez cel na swym sztandarze zapisały, bezecność mienią sławą, a zbrodnię cnotą. Wypowiedziały one wojnę całemu społeczeństwu ludzkiemu. I stało się, czego przypuścić było niepodobna, młode Włochy znalazły naśladowcę w Niemczech, i drugie mocarstwo niemieckie zwierza się sterowi człowieka, który Maziniego i jego wspólników wybrał za wzór dla siebie.

„Prawo nie jest prawem, i obowiązek nie jest obowiązkiem, gdy idzie o Italię“ — tak woła owo stronnictwo, pod którego jarzmem jęczą Włochy, a z Berlina odbrzmiewa mu echo: „prawo nie jest prawem i obowiązek nie jest obowiązkiem, gdy idzie o powiększenie Prus!“.

Człowiek, który ojczyznę swą zaplątał w zbrodniczą wojnę braci, nie tylko wyuczył się od Włochów podstępów niecnych, najgrawania się z prawa i bezwzględnego kłamstwa, ale przewyższył ich w grubiaństwie (Rohcheit). Jego ostatnie pismo do rządu austryackiego w zdumienie wprawiło Europę.

Austrya niejednokrotnie już otrzymywała z góry posłannictwo występowania w obronie sprawiedliwości: otrzymała ona je i dzisiaj. Dopokąd zasada anneksyi i kuglarska sztuka głosowania ludowego kierować będą losami państw, nie będzie schronienia dla prawa na ziemi, ale z niem i pokój wypędzonym zostanie.... Austrya nie tylko w obronie własnego prawa i prawa Niemiec walczy: idzie ona do boju za Europę, za ludzkość, nie cierpiąc, aby sprawiedliwość z stosunków międzynarodowych została wykreślona, a rozkładowi moralnemu otworzono wszystkie szluzy.

W tych próbkach wyczerpaliśmy wszystkie polityczne ekspektoracye i aluzye księcia arcybiskupa wiedeńskiego, ktore jak widzieliśmy nie zatrzymały się w szrankach teraźniejszą sytuacyą polityczną zakreślonych, lecz wybiegły daleko za jej granice aż gdzieś nad Sekwanę, sięgając zasad nowego prawa publicznego w Europie. W Rzymie list kardynała Rauschera sprawi niewątpliwie wielkie zadowolenie, w Wiedniu niektóre sfery przyklasną mu z całego serca, ale też i na tem koniec jego powodzenia. Gdzieindziej zapiszą może jego słowa, aby kiedyś na kogo innego zwalić za nie odpowiedzialność.

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza w urzędowej swej części rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 16go b. m., które w uzupełnieniu dawniejszego rozporządzenia z dnia 10 maja b. r. zakazuje przewozu przez Austryę z zagranicy broni, części składowych broni, amunicyi i przedmiotów uzbrojenia za granicę Włoch nieaustryackich, Szwajcaryi, Związku celnego i za granicę od strony Adryatyku. Nadto rozporządzenie w mowie będące zakazuje tak wywozu z Austryi jako też i przewozu przez Austryę przedmiotów powyż wymienionych do Wołoszczyzny, Mołdawii, Serbii, Bośnii i Hercegowiny.

Rozporządzenie zaś ministerstwa policyi przywraca nadto rewizyę paszportową u granic rzeczonych krajów.

Ważne być muszą pobudki, które skłoniły rząd do pozbawienia produkcyi austryackiej targowic w południowej Słowiańszczyznie, na których wielki znajdywała odbyt. Doniesienia wiedeńskiej *Zukunft* o tem, na co się w owych krajach zanosi, powtórzone przez nas w numerze poprzedniem, dla środków przez ministerstwo zarządzonych silne znajdują poparcie.

— Listy nadchodzące z Wenecyi opisują środki ostrożności, któremi władze uprzedzają przybycie stanowczej chwili. Cudzoziemcom podejrzanym o sympatye włoskie rozkazano co rychlej wynieść się z Wenecyi, krajowców zaś, których tym sposobem pozbyć się nie było można, postanowiono pozbawić naczelników opozycyi, internując ich w Komornie na Węgrzech. W tych dniach transport tych podejrzanych w liczbie około 70 głów, przechodził przez Wiedeń.

— W tych dniach osobny pociąg kolei żelaznej przywiózł z Drezna do Pragi skarby królewskiej rodziny saskiej, których wartość do 120 milionów złotych ma dochodzić. Zapewne znajdują się między niemi i kosztowności z Grüne Gewoelbe.

Niemcy.

Akta rządowe wywołane obecnem położeniem w Saksonii, obejmują w dniach 15 i 16 b. m. notę rządu pruskiego domagającą się rozbrojenia i przystąpienia do wniosków pruskich na Bundestag postawionych, następnie odmowę saską, wreszcie proklamacyę króla Jana w chwili wyjazdu z Drezna. Podajemy je tutaj w tej samej kolei.

Nota posła pruskiego w Dreznie.

Drezno 15 czerwca 1865.

Położenie wywołane uzbrojeniami austryackiemi przeciw Prusom a sprzeczne z podstawą Związku, i stanowisko zajęte w niem przez J. K. Mość Króla Saskiego wraz z innymi członkami Związku, sprowadziły obok najświeższych obrad w zgromadzeniu związkowem rozwiązanie dotychczasowych stosunków związkowych i zmusiły N. Króla Pruskiego do chwycenia się stósownych środków odparcia w obronie swojej monarchii przed zamierzoną napaścią.

Rząd król. saski głosował w dniu 14 b. m., aby Wys. Zgromadzenie związkowe zarządziło mobilizacyę wszystkich korpusów wojsk związkowych, wyłączając pruskie.

Rząd król. pruski może obok naruszenia stosunku związkowego upatrzeć w tem jedynie bezpośredni akt nieprzyjacielski przeciw sobie, a już położenie jeograficzne Królestwa Saskiego względem sąsiednich ziem pruskich nie pozwala mu pominąć stanowiska nieprzyjacielskiego, jakie przez to rząd król. saski wobec niego zajął.

Podpisany król. pruski poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny otrzymał z tego powodu polecenie, upraszać rząd król. saski o oświadczenie: czy N. Król Saski chce zawrzeć z Prusami przymierze pod warunkiem, że

1) wojska król. saskie natychmiast sprowadzone będą na stopę pokojową z dnia 1go marca r. b.

2) Saksonia zgodzi się na zwołanie parlamentu niemieckiego i wybory do niego rozpisze, skoro tylko Prusy to uczynią.

3) Prusy poręczają królowi jego posiadłości i prawa jego monarsze odpowiednio propozycyom reformy z dnia 14 b. m.

Jeżeliby rząd król. saski nie mógł się zdecydować do zawarcia takiego przymierza, natedy J. K. Mość byłby z wielkim żalem swoim postawiony w konieczności uważania Królestwa Saskiego w stanie wojny przeciw Prusom i działania stósownie do tego położenia.

Podpisany ma jeszcze zaszczyt nadmienić najuniżeniej, że otrzymał polecenie upraszania o odpowiedź w ciągu dnia dzisiejszego, i że zwłoka poza ten termin, jak również odpowiedź wymijająca byłaby uważaną na równi z odmową. Przy tej sposobności składa podpisany ponownie Jego Excel. król. saskiemu ministrowi stanu bar. Beust wyraz swojego szczególnego poważania.

Schulenburg.

Odpowiedź rządu saskiego na tę natarczywą notę następującej jest osnowy:

Podpisany miał zaszczyt otrzymać pod dniem dzisiejszym notę, którą nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister kr. pruski p. Schulenburg-Priemern łaskawie do niego napisał, i takową przedłożyć JKmci swojemu miłościwemu Panu. W skutku tego otrzymał polecenie udzielenia następującej najuniżeńszej odpowiedzi:

Rząd kr. saski szczerze ubolewać musi nad pojmowaniem wczorajszej uchwały związkowej w szanownej nocie wyrażone; nie może wszelako podzielać bynajmniej zapatrywania się, aby stosunek związkowy miał zostać przez to zerwany. Ustawy zasadnicze Związku wykluczają jak wiadomo, jego rozerwanie. Związek natomiast działa niewątpliwie w obrębie kompetencyi swojej, uchwalając zupełną lub częściową mobilizacyę wojsk swoich, a ponieważ dotyczące uchwały nie wymagają zasadniczo jednozgodności, przeto uchwała w tej mierze większości jest konstytucyjną.

Rząd kr. saski nie mógłby przeto uczynić zadosyć żądaniu postawionemu *ad 1*, nie przeniewierzywszy się zupełnie Związkowi.

Co się tyczy wniosku 2go, rząd saski zamierza starać się wszelkiemi siłami o rychłe zwołanie parlamentu niemieckiego; ale uczyni to odpowiednio wnioskom swoich Izb w sposób taki, aby parlament dla całych Niemiec był wybrany, a mniema, że rozpisanie wyborów nie może wychodzić od żadnego z osobna rządu.

Jeżeliby w takich okolicznościach rząd N. króla Pruskiego rzeczywiście upatrywał w odrzuceniu proponowanego przymierza powód uznania królestwa saskiego w stanie wojny przeciw Prusom i odpowiednio temu zachowania się wobec niego, natedy nie pozostałoby rządowi kr. saskiemu nic innego, jak przeciw takowemu postępowaniu, powołując się na ustawy zasadnicze Związku, głośno i stanowczo zaprotestować i zawezwać pomocy Związku.

Podpisany upraszając p. posła o podanie rzeczonego odparcia do wiadomości jego N. rządu, korzysta i z tej także sposobności, aby zapewnić go ponownie o swojem szczególnem poważaniu.

Drezno 15 czerwca 1866.

Beust.

Tegoż jeszcze wieczora, 15go czerwca, poseł pruski nadesłał rządowi saskiemu formalne wypowiedzenie wojny, a w nocy 15go wojsko pruskie przekroczyło granicę pod Strehla na lewym brzegu Elby. Skutkiem tego król Jan 16go rano udał się do obozu, a wróciwszy około 11ej przed południem do stolicy, zebrał radę ministrów, na której ułożoną została odezwa do narodu czyli manifest, a o 3ej wyjechał król w towarzystwie ministrów bar. Beusta i p. Rabenhorsta.

Manifest rzeczony takiej jest osnowy:

Do moich wiernych Sasów!

Nieusprawiedliwiona napaść zmusza mnie do chwycenia za broń.

Sasi! Ponieważ wiernie trzymaliśmy stronę prawa jednego z bratnich plemion, ponieważ obstawaliśmy przy węzłach ogarniających całą wielką ojczyznę niemiecką, ponieważ nie poddaliśmy się żądaniom przeciw-związkowym, mamy być po nieprzyjacielsku traktowani.

Jakkolwiek bolesnemi mogą być ofiary, które los na nas włoży, idźmy odważnie na bój za świętą sprawę!

Wprawdzie słabi jesteśmy liczbą, ale Bóg daje siłę słabym, co mu ufają, a nie chybi nas pomoc całych Niemiec wiernych Związkowi.

Lubo na chwilę zmuszony jestem ustąpić przed przemocą i rozłączyć się z Wami, wszelako pozostaję pośród moich wiernych wojsk, gdzie zawsze czuć się będę jeszcze w Saksonii, a tuszę sobie, że skoro Niebo pobłogosławi naszemu orężowi, wkrótce do was powrócę.

Polegam silnie na waszej wierności i miłości. Jak w godzinach pomyślnych trzymaliśmy razem, tak i w godzinach próby razem będziemy; ufajcie mi także, gdyż dobro wasze było i jest celem moich starań.

Z Bogiem za prawo! Niech to będzie naszem godłem!

Drezno 16 czerwca 1866.

Jan.

Za manifestem wyszło rozporządzenie królewskie względem rządów kraju pod nieobecność króla. W tym celu ustanowioną została „Komisya krajowa“, którą składają ministrowie Falkenstein, Friesen, Schneider i jenerał Engel. Komisya ta obejmując władzę, wydała obwieszczenie zapowiadające, iż działać będzie w myśl króla, broniąc praw monarchy, konstytucyi i dobra mieszkańców, a ciężary nieuniknione starać się będzie uczynić o ile można znośnemi. W innem obwieszczeniu zapowiada Komisya utrzymanie wszystkich władz w dawnym stanie i zaleca mieszkańcom przezorność i ostrożność w postępowaniu względem własnych władz i wojska jak też względem wojsk nieprzyjacielskich. Równocześnie nakazano usunąć na wielu miejscach szyny na kolejach żelaznych i wstrzymać żeglugę parową na Elbie, a 17go zniszczono mosty pod Riesa i Miśnią.

Francya.

Constitutionnel odpowiadając p. Girardinowi tłomaczy w duchu pokojowym list Cesarza do p. Drouyn de Lhuys. Artykuł ten powtórzył *Monitor* nadając mu tem ważność, jeżeli nie urzędowego zatwierdzenia, to przynajmniej ważność uprawnionego komentarza listu cesarskiego. Artykuł ten brzmi:

P. Girardin, który przed kilku tygodniami sławił system bezwzględnego pokoju, chciałby, aby się teraz Francya awanturniczo plątała w wojnę i pod wpływem tej myśli tłomaczy w najniedokładniejszy sposób list cesarski. Zamiast uważać list ten za objaw pełen godności, lecz pokojowy, przedstawia go jako wypowiedzenie wojny. Cesarz oświadcza, iż odpycha wszelką myśl terytoryalnego zwiększenia, dopóki równowaga europejska nie zostanie zwichniętą na korzyść wielkiego mocarstwa. P. Girardin wychodząc z tego, uważa wszelkie przeobrażenie karty europejskiej za zwichnięcie tej równowagi. Jeżeli Prusy wcielą Księstwa nadelbiańskie, mówi on, jeżeli Włochy nabędą Wenecyę, równowaga europejska będzie zwichniętą.

Jest to zaiste dziwnem nadużyciem wyrażeń odstrychnięciem się od słusznego ocenienia rzeczy. Nowy naczelny redaktor dziennika *Liberté* wiedzieć powinien, że są aneksye naturalne i prawowite, które utrwalają równowagę europejską zamiast nią wstrząsać: takiem jest przywrócenie Wenecyi Włochom i Sabaudyi Francyi. Również gdyby Niemcy podzielone na 29 małych państw, chciały zmniejszyć ich liczbę, ustalony porządek europejski nie byłby tem bynajmniej zachwianym. Ponieważ p. Girardin nie zrozumiał słów cesarskich, chociaż były jasne dla wszystkich, sprobujemy wytłomaczyć je. Cesarz chciał powiedzieć, że równowaga europejska byłaby zwichniętą, gdyby Austrya lub Prusy pochłonąć chciały całe Niemcy. Z żywem ubolewaniem zaiste w chwilach tak uroczystych, kiedy głos tak jasny i dobitny dał poznać krajowi zamiary rządu, widzi głos ten przeistoczony i jego zamiary wypaczone.

Cóż w istocie zawiera list cesarski? Odczytajmy go. Powtarza on lojalnie myśl, jakiejby Francya pragnęła była nadać przewagę w łonie konferencyi.

Ponieważ konferencya nie doszła do skutku i zatargi zdawały się nieuchronnemi, Cesarz rzekł, że Francya dwa tylko ma interesa w walce: zachowanie równowagi, i utrzymanie dzieła, do którego odbudowania przyczyniliśmy się we Włoszech; dodaje on że zapewnienia, jakie otrzymał od mocarstw zagranicznych, wpoiły weń nadzieję, że dwa te interesa będą szanowane bez postawienia Francyi w potrzebie wydobycia oręża.

Zapytujemy każdego bezstronnego, czy można uczynić oświadczenie, któreby bardziej odpowiadało wewnętrznemu uczuciu kraju; a zmieniać sens jego nie jestże to ściągać na siebie wielką odpowiedzialność?

Teatr wojny.

Nigdy jeszcze od czasu zaprowadzenia telegrafów i kolei żelaznych związek komunikacyjny między ościennemi krajami niebył zupełniej zerwany jak dziś między Prusami i Austryą, nigdy żaden kraj podczas wojny nawet nie zamknął się hermetyczniej nad teraźniejsze Prusy pod rządem p. Bismarka. W niedawnej wojnie włoskiej przywykliśmy byli do równoczesnego prawie z wypadkami na placu boju dowiadywania się szczegółów, których niedziw, że niecierpliwa publiczność w takim stanie rzeczy łaknie przedewszystkiem. Ztąd tłumaczy się dziś owa pohopność do tworzenia sobie najrozmaitszych fantasmagoryj, jakich żywa, rozgorączkowana wyobraźnia nie jednemu dostarcza, a które puszczane w obieg u łatwowiernych zyskują wiarę; ztąd owe niewyczerpujące się pogłoski począwszy od nadeszłych niby doniesień o ciężkiem ranieniu znanéj u nas osoby wyższego stopnia wojskowego, aż do wzięcia w niewolę całej brygady pruskiej. Głoszonym przez dzienniki w tej chwili faktem ma być wkroczenie przez Bodenbach do Saksonii wojska austryackiego pod jenerałem Ringelsheimem, które już w d. 17 b. m. nastąpić miało, jakkolwiek i ta wiadomość niestwierdzona urzędowo, nie zbyt się zgadza z późniejszem już ubieżeniem Drezna przez Prusaków.

Wśród dotychczasowej ciszy poprzedzającej świst kul i szczęk oręża, pozostają nam jedynie wiadomości o rozpołożeniu korpusów pruskich, których pozycye atoli wprzód uledz mogą zmianie strategicznemi wymogami spowodowanéj, za nim to, co notujemy tu, przejdzie do wiedzy czytelników. Według doniesień od szląsko-czeskiej granicy wojsko zajmujące obecnie dolinę Hirschbergu składa się z wschodnio-pruskich pułków piechoty N. 3, 4, 33 i 41, jak również z wschodnio-pruskich pułków gwardyi N. 5, 44 i 45. Głównie dowodzący 1go korpusu jenerał dywizyi Bonin ma główną kwaterę w Hirschbergu. Jego szefem sztabu jest pułkownik Borries. Pod naczelnem przeto dowództwem następcy tronu pruskiego na linii od Hirschbergu do Frankenstein stoją trzy połączone korpusy: 1, 5 i 6ty. Trudno przypuścić aby rozpołożeniu 1go korpusu w otoczonej wysokiemi górami dolinie hirschberskiej długo utrzymać się mogło, i domniemywać się można, że miejsce po części już ku Nissie posuniętego 6go korpusu zajmie 1szy korpus. Jazda liniowa 1go korpusu wkroczyła do Dolnego Szląska, przynajmniej dotyczy to pułków wschodnio-pruskich dragonów i wschodnio-pruskich kirasyerów. Konna brygada jazdy pod jenerałem brygady Rohr, pozostała jeszcze daleko w tyle. Ważną pozycyą pod Gorlicami na szerokim gościńcu prowadzącym przez Seidenberg do Czech zajęły składające się z Brandenburczyków pułki 3go korpusu.

Na południowej widowni wojennej, według listów odebranych z Florencyi przez dzienniki francuskie jeszcze 11go b. m., dzień wczorajszy oznaczony był na rozpoczęcie kroków zaczepnych ze strony Włochów. Swieże wstąpienie do gabinetu Ricasolego w miejsce jen. La Marmory o jednę więcej jest oznaką, że Włochy stoją na progu

---

Kilka wspomnień biograficznych

(Dalszy ciąg.)

Przed parą miesiącami skończył żywot swój Henryk Rzewuski głośnego imienia, i niemałego znaczenia w literaturze naszéj. Pisma publiczne podały krótkie o nim szczegóły — a w ogóle na grobie zmarłego złożyły dawną zapamiętałość. Dotąd jednak nie ukazała się żadna obszerniejsza praca poświęcona roztrząsaniu jego dzieł, kierunków i wpływów; tylko w piśmie: *Przegląd powszechny* wychodzącem w Dreznie, w zeszycie IIIcim spotykamy się ze wspomnieniem o tym autorze skreślonem przez Kraszewskiego, który go znał dobrze od dawna i w bliższych z nim zostawał stosunkach. Kraszewski w kilku charakterystycznych rysach, dobrze odmalował człowieka, i co więcéj rzucił delikatną zasłonę na te usterki, które współczesnych tak często raziły; widocznie wypowiedział bez żółci co myślał o zmarłym. Smierć tyle namiętności łagodzi. O dziełach jego krótko się wyraził, jak tego właśnie wymagał artykuł, poświęcony saméj osobie; za to zebrał niektóre jego dowcipy, dotąd przechowujące się w tradycyi ustnéj, które także dodają wyrazistości téj wyszczególniającéj się postaci krystalizującéj, że tak powiem okres konającéj Rzeczypospolitéj z wszystkiem co miała wielkiego i małego, dobrego i złego. Dowcipem pełnym ironii i sarkazmu, potrząsał on nieraz piekielne bóle poniżenia i upadku jakby kwiatami.

Po wojnie krymskiéj, gdy go się podobno książę Paszkiewicz, czy ktoś z jego otoczenia pytał, co myśli o pokoju zawartym? Bardzo ładny, odparł hrabia, Europa ma pokój malowany, a Rosya z obiciem. Było we zwyczaju, że po uroczystościach urzędowych w Kijowie, za czasów Bibikowa jeszcze, urzędnicy szli z powinszowaniem święta do arcybiskupa greckiego obrządku. Był nim wówczas jeżeli się nie mylę Platon, który chętnie i często dotykał drażliwych kwestyj religijnych. Tym razem zebrało się starcowi na nawracanie: począł mówić o tem jak wiele rodzin ruskich zamieszkałych w dawnéj Polsce, z obrządku greckiego przechodziły na łaciński, wymieniał familie, a dobrze podobno historyi polskich rodzin nie znał, obróciwszy się do Rzewuskiego zadał mu, że i Rzewuscy byli pewnie wprzódy wschodniego kościoła wyznawcami, nim się połączyli z katolickim; a co więcéj, wniósł z tego, że powinni byli wrócić na łono orthodoxyi greckiéj.

Zbijać JEkscelencyi nie chciał zapewne hrabia, ale odparł co do ostatniego argumentu. Wasza Ekscelencya zechcesz sobie przypomnieć, rzekł, że jeszcze daléj sięgając przodkowie nasi byli poganami, nie idzie jednak zatem, żebyśmy do bałwochwalstwa powracać mieli. Na tem naturalnie rozmowa się przerwała. Inną razą gdy była mowa o religii, Rzewuski mówił (i często lubił ten swój koncept powtarzać) obrządek grecki jest to religia chłopska, protestantyzm mieszczańska, a katolicyzm szlachecka. Z tegoż czasu jest odpowiedź jego jen. Bibikow, który się skarżył na jakieś spiski w kraju.... zupełnie imaginacyjne. Znam dwóch ludzi, rzekł hrabia, u nas, z których jeden sam nie wie czego się lęka, drugi niewiedzieć czego się spodziewa... oba są chorzy.

Waryantem tego sądu o Rosyanach i Polakach jest drugi dowcip w tymże rodzaju; chwalił się, że ma doskonały sposób poznania kiedy Polak jest rozumny a Rosyanin uczciwy... Pytano go poczem ich poznaje... Z dłoni, rzekł, obu w takim razie na dłoni włosy rosną.

Często miewał hrabia zatargi o szczypiące swoje dowcipy dotykające ludzi, którzy się o nie obrażali łatwo.

Przyszło z jednym takim panem do waśni, ale przyjaciele pojednali. Przepraszano się wzajemnie jak najgoręcéj, nareszcie hrabia uniewinnienia swego dokończył. „Jak to można, mój Mości dobrodzieju być tak drażliwym i wszystko brać do siebie. To wada wielka. Ja od niéj jestem wolny. Gdyby nas było dwóch w pokoju a ktoś z komina krzyknął, jest między wami głupiec.... jabym tego nie wziął do siebie.“ Nie wiem jak już to przełknął pojednany. Pan Henryk był dosyć w naprężonych stosunkach z liczną a wielce popularną na Wołyniu rodziną; jeden z braci zmarł, hrabiego zaproszono na pogrzeb, pojechał... Gdy wrócił, rozpytywano: co? jak? cobyło na pogrzebie itp. A nic nie było, odparł, jedna rzecz mię tylko osobliwa uderzyła... Wystawcie sobie państwo, ze wszystkich braci nieboszczyk najmniéj śmierdział.

Lubił tak bardzo dowcip, że często i cudze koncepta powtarzał, a raz za żarcik p. Leona Trypolskiego, o Owruczanach o mało niemiał pojedynku.

Szlachta owrucka zamieszkująca w zapadłym kącie Wołynia, uchodziła za tutejszych Beotczyków, żartowano sobie z niej chętnie. P. Trypolski rozpowiadał z tego powodu, że gdy po raz pierwszy przywieziono cygara do Owrucza, nie wiedziano co z niemi robić, i przyprawiono je z octem i oliwą nakształt minogów. Pożyczony ten dowcipek ledwo, że nie spowodował pojedynku.

Do tych kilku anegdot, dołączmy i te, z jakiemi dał się słyszeć w towarzystwie krakowskiem, gdzieśmy go widywali od czasu do czasu przyjeżdżającego z Warszawy, a i inne, znane z tradycyi, a przez Kraszewskiego przepomniane.

Gdy raz była mowa o jakimś niefortunnym projekcie uradzonym na pewnem zebraniu się obywatelskim — rzekł: Dobrych głów pojedynczo nie braknie u nas, ale jeżeli się zbierze wielka liczba i poczną radzić, zawsze głupstwo uradzą.

Na to zdanie wszyscy *nolens volens* zgodzili się i rozmowa przeszła na inne pole; aż dopiero w jakie pół godziny, Rzewuski odezwał się *ex abrupto*: w dawnych konstytucyach polskich nie było nic mądrzejszego nad *liberum veto*. — Wszyscy ze zadziwieniem spojrzeli po sobie, i ten i ów zaczął protestować przeciw temu paradoxowi. Na to Rzewuski: Bądźmyż konsekwentni! przyznaliście mi przed półgodziną, że zbiorowe głowy zawsze głupstwo uradzą; a więc ten, który *liberum veto* wymyślił, znał się na słabości naszej, i dla tego znalazł sposób na wywrócenie zbiorowego głupstwa.

Było to podobnoś na Wołyniu. Przy obiedzie na którym się p. Henryk znajdował powstała sprzeczka między nim a innym współbiesiadnikiem co do pewnych zdań politycznych, których autor Soplicy bronił. Przeciwnik widać przyciśnięty argumentami i smagany dowcipem, nie mając co odpowiedzieć, ukrył się pod zmyśloną pokorę i rzekł: wolę by mi dowiedziono głupstwa, niż zdrady!

— Co kto lubi — wręcz odparł Rzewuski — ja przyznam się wolę być niedowiedzionym zdrajcą, niż dowiedzionym głupcem.

— Podłość — mawiał on — to jak gorąca kąpiel; z razu parzy, potem bardzo przyjemna. Będąc raz na licznym wieczorze u ks. Paszkiewicza, rozmawiał z kilkoma Moskalami, i gdy poszukawszy koło siebie, nieznalazł chustki do nosa, zdał tę usługę na palce.

— A pfe, zawołali zgorszeni Moskale — to prawdziwie po polsku!...

— Zapewne — odparł niezmieszany, — lecz zwyczaj ten nastał od waszego przybycia: chustki ginęły, i z ekonomii zaczęto ucierać w palce.

Z tych anegdot i dowcipów mogłyby się utworzyć takie *Rzewusciana* i dostarczyć bardzo charakterystycznych rysów do jego epoki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

grożnej inicyatywy. Król Wiktor Emanuel przybył w d. 15 b. m. do Medyolanu, gdzie się znajduje główna kwatera. Boggio i Pepoli zamianowani są komisarzami dla Wenecyi, pierwszy w razie gdyby flota wprzód rozpoczęła atak niż armia lądowa, drugi gdyby się powiodło korpusowi Cialdiniego zmusić wojsko austryackie do cofnięcia się pod Sermide za Po, blokować Mantuę i zająć pozycyą pomiędzy Rovigo i Padwą. Flota ma bombardować Tryest, aby osłonić wylądowanie wojska przeznaczonego do Palmanuova w przystani pod Grado; wtedy powołałby Boggio odezwą z obozu pod Palmanuova, a Pepoli z obozu pod Padwą braci Włochów pod broń. Korpusy rozłożone pomiędzy Lodi i Cremoną przeznaczone są do osłaniania Lombardyi i wspierania ochotników. Korpus Garibaldczyków wysłany być ma do Dalmacyi dla zrobienia dywersyi, do czego nie wielką przywiązana jest waga, chyba gdyby niespodziewane jakie ztąd wynikły korzyści. Korpus znajdujący się pod Cremoną ma się rozciągnąć na linii Mincio, oblegać Peschierę i forsownemi marszami ciągnąć pod Weronę; korpus rezerwowy stojący pod Placencyą ma w takim razie w okolicy Cremony po obu brzegach Padu się ustawić. Jeżeli się te plany powiodą, armia podzielona będzie na dwa korpusy, z których jeden stanąć ma pod Cattolica, gdzie już korpus inżynieryi zajął pozycye i pracuje nad utworzeniem redut i bateryi. Drugi korpus ma się koncentrować w Piemoncie i trzymać się linii Placencyi, Pawii i Casale, zostawiając obronę Lombardyi ochotnikom. Gdyby atoli obie te pozycye były zdobyte, wtedy korpus na równinach Alessandryi ostatnią wygrać ma kartę; sparłby się on za cytadelę tego miasta i góry liguryjskie, zaopatrując się w żywność wzdłuż gościńców z Genui do Sawony. W tym wypadku organizowane być ma pospolite ruszenie pomiędzy Kapuą i Foggio. Jeżeli wojsko austryackie wtargnie do Lombardyi, wtedy liczą Włochy na pomoc Francyi. Dalsze z południa wiadomości donoszą, że ruchy floty już od dni kilku się rozpoczęły, o czem nadmieniliśmy już poprzednio.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 czerwca. Wczoraj wieczór wydanem zostało następujące obwieszczenie względem wyborów do Rady miejskiéj miasta Krakowa:

Nr. 133 *praes.*

Obwieszczenie.

Na zasadzie § 37 tymczasowego statutu Gminnego, Magistrat Miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że spisy osób mających prawo głosowania przy wyborze Rady Miejskiéj, na trzy koła wyborcze podzielonych, w dniu dzisiejszym w biórze konskrypcyjném Magistratu (Ulica Kanonicza Nr. 116 II. p.) wystawione zostały.

Reklamacye przeciw opuszczeniu, lub niewłaściwemu zamieszczeniu — oraz żądania o przeniesienie z jednego koła wyborczego do drugiego, w terminie dni 14 piśmiennie lub ustnie wnoszone być winny.

Komisya reklamacyjna, do której składu przez Wysoką c. k. Komisyą Namiestniczą pp. Teodor Baranowski, Ludwik Hölzel, Mikołaj Kański, Maksymilian Machalski, Hirsch Mendelsohn, Józef Oettinger, Antoni Schwarz, Wincenty Wolf i Ferdynand Weigel zaproszeni zostali, decyzyą, na wniesioną reklamacyę, przybiciem onej w Magistracie ogłosi.

Po sprostowaniu list wyborczych i przygotowaniu kart legitymacyjnych, termin do wyborów ogłoszonym zostanie.

Z Prezydyum Magistratu Miasta Krakowa.

Kraków dnia 18 Czerwca 1866

Burmistrz *Seidler.*

— Tutejsza Komisya Namiestnicza ogłosiła wczoraj następujące obwieszczenie w tutejszej niemieckiej gazecie:

Nro 1923 *praes.*

Na podstawie polecenia telegraficznego JExc. Głównodowodzącego armią północną, c. k. Fzm. Benedeka, wstrzymanym natychmiast zostaje związek poczt, kolei żelaznych i telegrafów z Prusami. Co niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości.

Z Prezydium c. k. Komisyi Namiestniczej.

Kraków 18 czerwca 1866.

C. k. Radzca nadworny *Merkl.*

— Na mocy orzeczenia Sądu krajowego w Krakowie zakazane zostają artykuły czasopisma *Przyszłość* redagowanego w Paryżu przez A. D. Bartoszewicza a w Genewie drukowanego, a mianowicie jeden pod napisem: „Stowarzyszenie uczniów“, drugi pod napisem: „Lwów, 25 kwietnia 1866“ naznaczone znakiem (?).

— Nie na jednem miejscu i obok siebie znalazły się wczoraj w dzienniku naszym odezwy Burmistrzów Lwowa i Krakowa w jednym wydane przedmiocie, a to z téj przyczyny, iż odezwa tutejsza doszła nas po południu wtedy, gdy już zewnętrzne stronnice były pod prasą.

— *Tagesblatt* wychodzący w Schweinfurt, donosi: D. 13 czerwca około 9éj wieczór, pułkownik Tausch, dowódzca 6go pułku lekkokonnego, przechadzając się pod Geldersheim blisko Schweinfurtu, ujrzał trzech ludzi, a z położenia miejscowości nie będąc przez nich zaraz dostrzeżony, dosłyszał, jak wyraźnie rozprawiali o położeniu militarnem okolicy, stanowisku wojsk, sposobie wybadania żołnierzy, i t. p. Osobliwie dostrzegł pułkownik, jak jeden z tych ludzi udzielał dwom towarzyszom swoim wyjaśnień i zlecenia dawał, a między innemi, aby się zeszli razem w Görlitz, mówił zaś narzeczem północno-niemieckiem. Wreszcie jeden z nich dostrzegł pułkownika i dawszy towarzyszom swym poznać, że byli podsłuchani, odszedł. Pułkownik postępował za nim, gdy dwaj drudzy udali się na pozór w przeciwną stronę. Po niejakiéj chwili, człowiek ów zwrócił się nagle do pułkownika i zawołał: „Czego pan chcesz odemnie?“— „Nic od pana!“ odrzekł pułkownik. — „Za cóż mię pan masz?“ — zapytał nieznajomy. „Za pruskiego szpiega“ odparł pułkownik. Na te słowa nieznajomy dobył z rękawa tak zwanego „druzgotacza“ i zamierzył się uderzyć pułkownika w głowę, lecz ten odparł cios pałaszem, ale w téj chwili tak silnie uderzony został w piersi, że krew mu się z ust puściła, i uczuł równocześnie, jak mu ktoś z tyłu zarzucił na szyję postronek i ściągnął. Nie mogąc dobrze pałaszem rąbnąć przeciwnika, pułkownik uderzył go w twarz rękojeścią, tak, iż się tenże potoczył, ale w téj saméj chwili dostał od drugiego napastnika, który się zjawił, pchnięcie sztyletem w policzek. Pułkownik uwolniwszy się od pierwszego napastnika, ciął drugiego pałaszem w rękę, tak iż tenże upuścił sztylet i wszyscy trzéj szybko uszli. Tylko niezwykłéj sile i zręczności zawdzięcza pułkownik Tausch ocalenie swoje. Ślady krwi na rękojeści i brzeszczocie świadczą, że dwóch napastników zostało ranionych; mimo tego nie udało się żadnego z nich pochwycić, ponieważ noc i gęste zboże w polu utrudniły bezzwłoczne ściganie zbiegłych.

— Dzień 19ty czerwca, pomimo że chmury przeciągały, był parny. Ciepło doszło do + 19°·0 od + 7°.8. Barometr o 2éj godz. po południu wskazywał 330‴,68, odtąd, postępując w górę niezmiernie zwolna, stał dnia 20 czerwca o 6éj godzinie rano na 330‴,83; termometr zaś + 12°.2 R.

— We czwartek dnia 21go czerwca, Śgo Alojzego Gonzagi wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 19 czerwca.

(Proces Krzyszkowskiego i wspólników o zbrodnię przeniewierstwa, oszustwa i udzielonej pomocy).

(Ciąg dalszy).

(Przesłuchanie Wład. Kasprzykiewicza.)

W dalszym toku rozprawy coraz nowe napotykamy przykłady owej tajemniczej lekkomyślności Waleryana Krzyszkowskiego. Jeśli wszystko bezwzględną jest prawdą, co zeznaje, Krzyszkowski, to dziwne prowadził gospodarstwo, a prawnicy podobne spółki co najmniej nazywają *societatem leoninam.* Władysław Kasprzykiewicz na każde zawołanie miał pieniądze, których skarb dostarczał. Były takie czasy, że Krzyszkowski nie mógł służyć swemu przyjacielowi pieniądzmi skarbowemi, natenczas wystawiał weksle, i dostarczał mu sumy żądanej. Krzyszkowski wykupował takie weksle za pomocą pieniędzy zebranych ze sprzedaży pewnej ilości tytoniu lub mark stęplowych.

Kasprzykiewicz to wszystko nazywa bajką ułożoną przez człowieka, „który dla marzeń religijnych do reszty głowę stracił.“

Nie inaczej się wyraża o wzmiance, jakoby namawiał Krzyszkowskiego, aby się oddawał trunkom i zmysłowym roskoszom.

Kasprzykiewicz: Panie Krzyszkowski to znowu jedno z tych kłamstw, na jakie się tylko pan zdobyć możesz. Kiedyż to było — w którym roku?

Krzyszkowski: Może panu powiedzieć w którym dniu? (śmiech) Było to w grudniu r. 1857.

Pomniejszym okolicznościom, przytoczonym przez Krzyszkowskiego, np. co do fortepianu, który miał kupić dla pani Maryi Krzyszkowskiej — Kasprzykiewicz wprost zaprzecza. Zresztą cała jego obrona ogranicza się na tych dwóch zwrotkach: *„das ist eine planmässige Lüge“* — albo *„Wer kann sich an solche Kleinigkeiten errinnern.“* P. prezydujący żałuje serdecznie, że Kasprzykiewicza właśnie tam opuszcza pamięć, kiedy obciążające dla niego zachodzą okoliczności, gdy tymczasem sięga pamięcią w najdawniejsze lata, by korzystną dla siebie wydobyć drobnostkę.

Krzyszkowski zapytany przez prezydującego jak do siebie przemawiali przed śledztwem, oświadcza, że mówili do siebie: „ty“, ale od chwili pierwszego spotkania we więzieniu wyprosił sobie Kasprzykiewicz podobną poufałość.

P. Prezydujący następnie uwalnia od pieczęci całą pakę listów, notatek, telegramów. Urosła między Krzyszkowskim a Wład. Kasprzykiewiczem spora korespondencya, a ocenienie jej doniosłości pozostawia Kasprzykiewicz orzeczeniu Sądu.

Paka ta zawiera listy i telegramy odnoszące się do pobytu Krzyszkowskiego w Wrocławiu. Kasprzykiewicz przysyłał mu regularnie pieniądze, ale utrzymuje, że były to tylko raty w celu spłacenia wystawionego przez siebie wekslu na 1500 rubli.

Ciekawą i uderzającą jest forma i sposób przesyłania listów do Wrocławia. Nie znachodzimy ni dwóch listów wysłanych z jednego miasta; Tarnów, Cieszyn, Biała, Praga itd. — oto miasta, zkąd Krzyszkowski odbierał pieniądze. Oddawcą listu wysłanego z Cieszyna jest np.: *„Wacław Kraus, hotel Hirsch“*, podpisany: *J. Traurig.* W ogóle Kasprzykiewicz zawsze podpisywał się *J. Traurig*, „bo sama korespondencya z takim Krzyszkowskim zdawała mu się być niebezpieczną.“ Dziwniejszą jest forma innego listu; wysłany z Tarnowa, pisany przez Izabelę J., podpisany J. Traurig, zapieczętowany pieczątką czeladnika. Dodajmy do tego, że Kasprzykiewicz odsyłając ten list podpisał na kopercie jako oddawcę niejaką Joannę Mülbauerową, a będziemy mieli próbkę jego daru kombinacyjnego.

Tyle co do formy. W listach tych uderza mowa serdeczna, przyjacielska, błagająca, jakiej nie używają dłużnicy zwyczajni względem swych wierzycieli. Kasprzykiewicz zapytany przez p. prezydującego o wyjaśnienie tej okoliczności, krótką daje odpowiedź: „To zwykły mój sposób pisania“, albo na pytanie, jak się z tego listu lub telegramu wytłumaczy, po prostu odpowiada: „Ten list jest przecież bardzo jasny, zrozumiały, ten telegram sam przez się jest zrozumiały.“ „Bliższe wytłómaczenie pozostawiam Wysokiemu Sądowi.“

Na karteczce znalezionej między papierami Krzyszkowskiego widzimy te słowa: „Przesyłaj pieniądze. Konieczność i żelazo kruszy. Inaczej smutny koniec całej komedyi. Proszę o raty miesięczne za lipiec i sierpień.“ Z miną radosną Kasprzykiewicz pochwycił tę karteczkę, wołając: „Jest więc jasny dowód, pisze Krzyszkowski o ratach miesięcznych, bo tak się z nim ułożyłem, by spłacić dług. To prawda, żem mu winien jeszcze kilka rubli, te mu zapłacę, ale zresztą nic nie wiem.“ *Prezydujący:* Kiedy on *tego* telegramu nie odesłał, a w rzeczywistym o ratach nie ma wzmianki.

Po odczytaniu większej części listów, Krzyszkowski się odezwał: „Panie Kasprzykiewicz, tu są zestawione pańskie sprawki.“ Na co Kasprzykiewicz: „Panie Krzyszkowski, niegodnie sobie postępujesz, ja wiedziałem w więzieniu o pańskiej korespondencyi z żoną, a nic o tem nie mówiłem nikomu.“ *Prezydujący*: „Panie Kasprzykiewicz, ciągle wspominasz o tej korespondencyi, jaką miał prowadzić Krzyszkowski już w więzieniu z żoną swoją, kiedy tymczasem wiemy, że *inne osoby* korespondowały z sobą.“

Pewne wrażenie między publicznością sprawił *ośmio-arkuszowy list* napisany przez Krzyszkowskiego w Wrocławiu po jeneralnej spowiedzi. Z listu tego miał Kasprzykiewicz otrzymać wyciąg. Ktokolwiek jeszcze wątpił, że Krzyszkowski rzeczywistą jest przejęty skruchą i że gotów jest ponosić każdą karę, ktokolwiek wątpił, że się teraz oddaje marzeniom religijnym, mógł po odczytaniu tego przedługiego listu inne powziąść przekonanie. Poparty słowy pisma Śgo tak starego jak i nowego zakonu, cytatami z różnych dzieł religijnej treści, list ten zakrawa raczej na piękne kazanie. Słowa Krzyszkowskiego świadczą o pewnem wykształceniu. Ze względu na jego obecny stan list ten dla psychologa byłby drogocennym nabytkiem. Skreśliwszy swoją zbrodnię, a obecną skruchę, wspomniawszy, że po ostatniej spowiedzi nie żyje z ludźmi, tylko z Bogiem, że ma dla tego wielką łaskę u Pana Boga, że nie znajdzie spokoju, jeźli się nie odda w ręce sprawiedliwości, dalej mniej więcej tak pisze:

„Postanowiłem powrócić do Tarnowa, aby przynajmniej rodzinę uwolnić od hańby. Cały świat niezawodnie sądzi, że i moja żona wiedziała o mojej zbrodni. Widzisz, jak wielką mam łaskę u Boga, tylko z jego natchnienia nie wciągnąłem mej żony w tajemnicę, a teraz przynajmniej ona ma czyste sumienie. Przeciwnie twoja cała rodzina we wszystko wplątana. Zarzucasz mi, żem miał stosunki z twoją kuzynką Waleryą H., kto mnie z nią zapoznał, jeżeli nie ty? Mówiłem o tem wszystkiem kanonikowi Mohnbachowi, a jemu się włosy na głowie jeżą na wspomnienie, żeś własną kuzynkę tak haniebnie sprzedał. Nie myśl sobie, że ja się już mam za świętego, wiem, com popełnił, za całe poświęcenie moich rodziców — *ja szubiennik, ja zabójca tak okropnie zraniłem moją rodzinę.* Ale modlę się wciąż, może znajdę pociechę. Kochany Władku! powiedzże, czy podszepty szatana namówiły cię do tej nieszczęsnej znajomości naszej? Tylko szatan takie dzieło wystawić może. Dlaczego nie możesz przyjść do żadnego majątku? Bo niemasz błogosławieństwa Bożego. Źle ci będzie, jak długo się nie pojednasz z Bogiem. Spoglądnij na twego brata Juliana, on także tak rozwiozłe prowadził życie, aż Bóg na niego ciężką zesłał chorobę. Ocknij się więc! wyspowiadaj się, uczyń to najlepiej w Wrocławiu, i będzie ci lżej, jak i mnie. Wszak lepiej, jeźli jeden tak godny człowiek o wszystkiem się dowie, aniżeli by miały o tem głosić *„gazety i rozprawy sądowe.“*

Podczas czytania długiego tego listu Krzyszkowski łzami się zalewa, a Kasprzykiewicz ciągle się uśmiecha.

Nie chcąc ubliżyć ani dziennikowi, ani czytelnikom, pominęliśmy pewne ustępy tego listu, z których ten smutny wyprowadzony wniosek, jak niskiem u pewnych osób jest pojęcie węzłów rodzinnych, i na jak słabych spoczywają podstawach.

Jeszcze dwa listy uwzględnić musimy. W jednym pisze Krzyszkowski do swej żony, że uwalnia Kasprzykiewicza od wszelkich zobowiązań pod warunkiem: „aby żonie wypłacił sumę 1500 rubli czyli owe tylokrotnie wspomnione listy zastawne wraz z kuponami, aby jej kupił fortepian i złożył na jej ręce zobowiązanie do miesięcznej przesyłki pewnej kwoty pieniężnej na utrzymanie dla Krzyszkowskiego.“ List ten nosi datę 25 listopada 1863.

Kasprzykiewicz: Ja o niczem nie wiem,

Krzyszkowski (z ironią) Naturalnie Pan tylko weksle wystawiłeś.

Kasprzykiewicz: Zapewne, tak jest.

Listu oddanego dopiero w Boguminie, a adresowanego do Krzyszkowskiego także Kasprzykiewicz nie napisał własnoręcznie.

Prezyd: Kto napisał ten list?

Kasprzykiewicz: Nie wiem. Na piśmie się mało znam.

Prezyd: Nie ma potrzeby zatajenia—bo wiemy, kto go pisał.

Osk: Niemam potrzeby zatajenia, ale niemam również potrzeby podać rzecz za pewną, jeźli nie wiem, czy rzeczywiście tak jest.

Prezyd: (podnosząc inną pakę): Mamy tu taką masę listów, zabranych Panu przy rewizyi, a jak na nieszczęście nic tu nie znajdujemy, coby za Pańską niewinnością przemawiało.

Osk: To przypadek. Wolałbym, gdyby mi nie był zaginął list od Piaseckiego, gdzie chodzi o 3000 złr.

Prezyd: Trudno więc Panu dać wiarę.

Osk: Jestem spokojnym i przekonanym, że Sąd wyda sprawiedliwy wyrok, że się zatem moja niewinność wykaże.

Prezyd: Ja także nie wątpię, że Sąd sprawiedliwy wyda wyrok, ale Pan musisz przyznać że uderzającą jest rzeczą, że wszystkie korzystne dla Pana papiery zaginęły.

Radzca p. Rzizek: Dlaczego pan do Krzyszkowskiego pisałeś listy, chociaż pan wiedziałeś, że on ścigany listami gończemi.

Osk: Z lekkomyślności. *Sędzia:* Jako dłużnik do wierzyciela Pan mogłeś tego zaniechać.

Osk: Czyniłem to z lekkomyślności *Sędzia.* Pan obiecałeś wziąść do siebie pozostałą jego rodzinę

Osk: Z litości. *Sędzia* Więc wszystko Pan robiłeś z lekkomyślności i współczucia? *Osk:* Tak jest.

Radzca p. Rotschek: Krzyszkowski szczegółowo nam tu przedstawił, jak go Pan skłoniłeś do przeniewierstwa, i żeś Pan największe sumy pochłonął? Czy można to wszystko skłamać? Wszak on przytacza i takie szczegóły, które Pan sam za prawdziwe uznajesz.

Osk: Właśnie dla tego, jest to kłamstwo.

Radzca p. R. Pan tylko zaprzeczasz. Aleś Pan miał dosyć czasu, by poprzeć dowodami swoje twierdzenia. Jeśli Pan do dziś dnia tego uczynić nie zdołałeś, zarzucone Panu fakta coraz większej nabierają siły.

Osk: Starałem się zbić twierdzenie Krzyszkowskiego wedle sumienia.

Radzca p. R. Jeżeli pan nic faktycznego nie możesz przytoczźć, to przechodzimy do innej kwestyj. Jeśli pan nie brałeś od niego tyle pieniędzy, to powiedz nam pan, jako jego znajomy, w jaki sposób on mógł strwonić te ogromne sumy?

Osk.: Według mojego przekonania....

Radzca p. R.: Żądam faktów.

Osk.: Nie mogę służyć; jest to rzeczą sądu.

Radzca p. R.: Pan wspomniałeś, że Krzyszkowski tylko ze zemsty pana powołał na wspólnika, ponieważ mu Pan długu nie spłaciłeś. To nie jest ugruntowane, przecież pan wszystko zrobiłeś, coś tylko mógł, dałeś mu pan aż trzy paszporta cudze, to nie jest tak łatwo, powinienby owszem panu być wdzięcznym.

Osk. Słyszę tu rzeczy, których wcale nie rozumię.

Radzca p. R.: Pan mnie już pojmujesz (śmiech) Pan słyszałeś tu jego list, jaką on okazuje skruchę, zkąd przyczyna zemsty — (Krzyszkowski płacze.)

Osk.: To jest złość według jego planu (planmässige Bosheit.) Zresztą wysoki sąd to osądzi.

Radzca p. R.: Podane przez pana obrachowanie się z Krzyszkowskim nie zgadza się z rzeczywistem stanem rzeczy.

Osk.: Zdaje mi się, że się całkiem zgadza.

Radzca p. R.: Zostaw to pan nam; nie zgadza się.

Osk.: Tego zupełnie a zupełnie nie pojmuję.

Radzca p. R.: (do Krzyszkowskiego) Pan odesłałeś Kasprzykiewiczowi jego weksel, wystawiony na 1,500 rubli. Przecież to była własność żony pańskiej.

Krzyszkowski: Odesłałem, bo cóż znaczy weksel takiego człowieka? Myślałem, że może uznając moje piękne postępowanie, zlituje się nad nami.

Radzca p. R.: Jakże pan to wytłumaczysz, że pan w takiem nieszczęściu prosiłeś Kasprzykiewicza, aby kupił fortepian dla żony pańskiej?

Krzyszkowski: Ponieważ żona moja udziela lekcyi na fortepianie.

Radzca p. R.: A tak, dobrze, tylko to chciałem wiedzieć.

Z. nadprokuratora: Panie Kasprzykiewicz, pan powiadasz, że to tylko zemsta Krzyszkowskiego, ponieważ mu pan długu niezapłaciłeś. Wszak Szaja Rapaport jest mu także winien 6,200 zł., większą zatem kwotę, a czemu jego nie powołał na wspólnika?

Kasprzykiewicz: Wszystko to dla mnie nieznane rzeczy.

Radzca p. Ettmayer: Pan nazywasz Krzyszkowskiego fanatykiem religijnym; czy można przypuścić, że taki pała zemstą?

Osk.: Można przypuścić. (śmiech)

Obr. Dr. Koczyński: (do Krzyszkowskiego) Jeśliś pan kochał Kasprzykiewicza, czemu pan piszesz do swej żony, że on pana do pasyi przyprowadza?

Krzyszkowski: Bo on mnie ciągle bałamucił, cyganił, mataczył, zresztą akta będą czytane, to się pan mecenas przekona; już dosyć o to byłem pytany.

Obr. Dr. K.: Tu niema żadnej urazy.

Osk. Krzyszkowski: Ale on mnie w nieszczęście wprowadził.

Obr. Dr. K.: Pan zły na niego, że pana w nieszczęście wprowadził (z pewną ironią) że nie kupił fortepianu....

Osk. Krzyszkowski : Kto nie jest w nieszczęściu, i kogo to nie boli, ten tego nie czuje, i łatwo mu drwić i żartować panie mecenasie!

Następuje przesłuchanie Juliana Kasprzykiewicza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Wyrok sądu Najwyższego). W grudniu r. z. toczyła się przed tutejszym sądem karnym rozprawa *Samuela Rottersmana* o zbrodnię podrabiania biletów kredytowych rosyjskich. Uwolniony *ab instantia* przez sąd krajowy, był następnie skazany na 5 lat ciężkiego więzienia wyrokiem sądu wyższego. Wczoraj dnia 19 b. m. Samuel Rottersmann opuścił więzienie, ponieważ *sąd najwyższy uwolnił go dla braku dowodów,* zgodnie z wyrokiem sądu krajowego.

Przyjechali do Krakowa od 19 do 20 czerwca.

HOTEL POLLERA: Hr. Szembek Roman właściciel dóbr z Rosyi, hr. Rejowa Karolina właścicielka dóbr z Sieciechowic, Reich Szymon kupiec z Wiednia, Haber Leopold kupiec, Landenberg Wilhelm kupiec z Wrocławia, Białobrzeski Stanisław właściciel dóbr z Kawęcin, Klimki Stanisław c. k. kapitan z Biały.

HOTEL SASKI: Mieczysław Kępiński właściciel dóbr z Nieznanowic, Olga hr. Komorowska właścicielka dóbr z Wiednia, Stanisław Brandys właściciel dóbr z Kalwaryi, Adolf hr. Kaszowski właściciel dóbr z Warszawy, Michał hr. Dzieduszycki właściciel dóbr z Wiednia, Tadeusz Piliński właściciel dóbr z Tarnowa, Józefa hr. Sołtykowa właścicielka dóbr z Warszawy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 19 czerwca. *Pesti Naplo* mówi o manifeście cesarskim: W spokojnym, pełnym godności tonie, przedstawia on zawiązek obecnego zawikłania i wyrażając głęboki ból, daje przegląd faktów, które zmuszają Austryę do tej wojny. *Magyar Vilag* liczy na stanowczą i najzaciętszą waleczność pułków węgierskich należących w wielkiej części do składu armii północnej, i wyraża niezachwianą nadzieję, że wojna teraźniejsza stanie się jedną z najsłynniejszych i największe mających dla monarchii skutki. *Hirnök* pisze: Wobec połączonej napaści na całość monarchii, naród węgierski nie tylko pomny swojej rycerskiej wierności i swoich świętych obowiązków wypływających z sankcyi pragmatycznej, ale również idąc za popędem dbałości o własny byt, powstanie na pierwsze wezwanie króla swego jako jeden mąż i pośpieszy na pomoc monarchii.

Teplice 18 czerwca godz. 1 popołudniu. Król Saski przybył tu właśnie i przyjmowany był z radością.

Friedland 18 czerwca godź. 8 wieczór. Prusacy nie przekroczyli dotychczas granicy austryackiej.

Reichenberg 18 czerwca. Zeszłej nocy zniszczono związki na kolei żelaznej i telegraficzne z Czechami, tak, iż takowe sięgają tylko do Grottau (na granicy sasko-czeskiej.)

Praga 18 czerwca w nocy. Według doniesienia z Reichenberga, 5,000 Prusaków zajęło o 6-ej wieczór Zittau.

Praga 19 czerwca. *(Pr.).* Sasi zdolni do broni tłumnie uchodzą do Czech w obawie branki pruskiej. W Dreżnie biorą do jazdy nawet 40toletnich ludzi. W Eger i Schwandorf wstrzymane ruchy kolei. Król Saski przybył tu i wieczór odjeżdża. Według autentycznego doniesienia, Prusacy nie przekroczyli jeszcze granicy. Telegramy z Saksonii mówią, że wiadukt w Königsstein wysadzony. Prusacy ciągną w trzech kolumnach ku Czechom. Inne doniesienia mówią o pośpiesznym pochodzie Sasów do Szląska. Zittau i graniczne wąwozy czeskie obsadzone są przez Prusaków.

Frankfurt 18go czerwca. *Neue Frankfurter Ztg* ogłasza notę posła prezydyalnego związkowego do obcych mocarstw, która oświadcza w imieniu Związku, iż wystąpienie Prus ze Związku jest nieważnem, a uchwały jego nie przestają Prus obowiązywać. Wojsko hanowerskie połączyło się z heskiem pod Bebra (nad Fuldą w Kasselskiem). Jenerał pruski Beyer wydał proklamacyę w Hesyi elektoralnéj. Wzywa w niéj podczas do poddania się Prusom i mówi: „Wiemy, żeście tęsknili za lepszemi czasami“.

Frankfurt 19 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Bundestagu doniósł poseł hesko-kasselski, że Prusacy przekroczyli granicę i zaniósł przeciw temu protestacyę, oraz zażądał wsparcia ze strony Związku, co poparł Hanower, przedstawiając, iż kraj jego tej samej ulega przemocy. Bundestag uchwalił: Upraszać rządy o jak najspieszniejsze przedsiębranie wszelkich kroków militarnych, aby przynieść pomoc krajom wiernym Związkowi a wojną zajętym. Wirtemberg zawiadomił, iż książę Aleksander Heski mianowany jest naczelnym dowódzcą 8go korpusu. Kontyngensa księstw Sasko-Meiningen i Schaumburg-Lippe przybyły do Rastatt.

Frankfurt 19 czerwca. *Kölnische Ztg* rozpuszcza kłamliwą wieść o mniemanem zwycięstwie Prusaków pod Friedberg.

Darmstadt 18 czerwca. Rząd przedłożył dziś ponownie projekt ustawy względem przyznania kredytu na mobilizacyę; uchwała jego jest zapewnioną.

Moguncya 18 czerwca. Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludu, i oświadczyło się za utrzymaniem całości Niemiec i walką z Prusami, które wiążą się z obcymi. Metz z Darmstadtu powitany został sykaniem.

Moguncya 18 czerwca. Na wczorajszem zgromadzeniu ludu było około 5000 osób. Uchwalono na niem przyznać rządowi kredyt na mobilizacyę.

Berlin 19 czerwca. Jak słychać, rząd pruski zamierza wybrać w księstwach Szlezwickiem i Holsztyńskiem 40,000 rekruta.

Paryż 19 czerwca. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Prusy i Włochy wydały wczoraj urzędownie wojnę Austryi.

Florencya 19 czerwca. Wybór Mazziniego unieważniony został 146 głosami przeciw 45. Ministeryum pod naczelnictwem Ricasolego jest ostatecznie ukonstytuowane.

Nie wiemy jeszcze, jak długo będziemy musieli zaczynać nasz przegląd polityczny od wyznania, że nic nie wiemy o sprawach wojennych, o dyplomatycznych zaś prawie nic. Ruchy wojsk austryackich zupełną okryte są tajemnicą, a ci korespondenci, co otrzymali pozwolenie bawienia w obozie, nie w lepszem są położeniu, nie wolno bowiem dziennikom donosić o tem, co się dzieje. Tajemniczość ta jest zapewne tylko chwilową. Organ wojskowości w Wiedniu, *Kamerad,* upomina o cierpliwość, mając nadzieję, że nieprzyjaciel zniszczony będzie kilku potężnemi ciosami. Milcząc o ruchach armii północnej, mówi on tylko o połączeniu tej armii z wojskami saskiemi i bawarskiemi, i że od tego połączenia zawisł dalszy kierunek i cel działania sprzymierzonych, a ostatecznym celem jest Berlin. Również urzędowa *Abendpost* usprawiedliwia milczenie nakazane dziennikom koniecznością obecnej chwili, i przytacza, że podczas wojny włoskiej, nieprzyjaciel czerpał większą część objaśnień z gazet austryackich. Wczoraj zabrane zostały w Wiedniu *Vaterland* i *Ost d. Post* za wiadomości o ruchach wojsk.

Wrażenie sprawione w Wiedniu telegrafem donoszącym o zajęciu Drezna przez Prusaków, odbiło się we wczorajszych dziennikach wiedeńskich. Starały się one jednak wytłumaczyć ten fakt domysłem, iż w planie działań skombinowanych musiało leżeć poświęcenie Drezna, skoro stolica ta nie była zasłoniętą i bronioną. Prusacy tym czasem rekrutują w Saksonii, tj. biorą do wojska kto im w rękę wpadnie, podobnie jak to robili dawniej w Polsce; przy tem wybierają kontrybucye. Z Lipska atoli nie wybierali, chcąc zapewne wynagrodzić to miasto za objawy sympatyj pruskich.

Król saski bawił z rodziną swoją w Pradze; król bawarski szuka rozrywek na wyspie Różanej na jeziorze Starnberg. Obaj królowie byli oczekiwani w Ratyzbonie.

Z *Monitora* dowiadujemy się o formalnem wypowiedzeniu wojny Austryi przez Prusy i Włochy. Dotychczas nie ogłoszono dotyczących dokumentów.

Południowy teatr wojny otworzy się przeto niezadługo. Dotychczas nic nie wiadomo, co się dzieje nad Padem. Rząd włoski rozesłał memoryał w d. 15 b. m. do obcych mocarstw, tłumaczący powody wojny z Austryą.

Indép. belge utrzymuje, że po pierwszej walnej bitwie w Niemczech, staną dwa korpusy francuskie, jeden nad Renem, drugi u Alp; pierwszy pod wodzą samego Cesarza, drugim dowodziłby Canrobert. Jeżliby korpus nadreński ruszył w pole, Canrobert dowodziłby pod Cesarzem gwardyami, a dowództwo armii alpejskiej otrzymałby inny jenerał.

Debatte wiedeńska, uchodząca za dziennik mający przystęp do sfer rządowych, pyta: co znaczy, że w 36 godzin po wypowiedzeniu wojny przez Prusy, nic takiego ze strony Włoch nie zaszło, coby kazało wnosić o krokach nieprzyjacielskich na południu. Pisząc tu *Debatte,* nie wiedziała, że *Monitor* doniósł właśnie o wypowiedzeniu wojny ze strony Włoch. Różne powody tej zwłoki przytacza na domysł rzeczony dziennik wiedeński, ale wreszcie pyta: co pocznie Austrya, skoro wyjdzie z walki zwycięsko? W odpowiedzi na to pytanie, daje *Debatte* do zrozumienia, że Austrya nie będzie przeciwną jedności Włoch i skłoniłaby się do porozumienia, zostawiając pośrednikowi między stronami spornemi oznaczenie wynagrodzenia, jakieby jéj należało od Włoch. Artykuł ten jeżli ma jakie znaczenie ze względu na stanowisko tego dziennika, to chyba takie, iż daje poznać, że Austrya skłonniejszą by się okazała do porozumienia się z Włochami, żeby módz wszystkie siły obrócić przeciw Prusom.

Nie tylko w Lubelskiem gromadzi się wojsko rosyjskie; ma ono przybyć w znacznej liczbie również w Krakowskie i Sandomierskie i stanowić będzie korpus obserwacyjny. Po wsiach nadgranicznych Królestwa Polskiego rozpisują kwatery. Ruch ten wojsk rosyjskich jest bardzo naturalnem następstwem wojny austryacko-pruskiej, której rozmiary nie dają się wcale przewidzieć.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 20 czerwca w południe. Według doniesień z Czech z dnia dzisiejszego, Prusacy okopują się przed Dreznem. Związki wszelkiego rodzaju z Saksonią, są przerwane. Prusacy zajęli wczoraj Pirnę, Freiberg, Tharand. Wczoraj cofnęli się nagle Prusacy z Zittau, wybrawszy wprzódy kontrybucye.

Kursa. Wiedeń 20 czerwca godz. 2 po połud. Metaliki 57·—. — Pożyczka narodowa 61·70.— Losy z roku 1860 74·30.— Akcye banku 680. — Akcye kred. 128·90. — Londyn 135·—. — Srebro 135·50. — Dukat 6·47.

Paryż 19 czerwca wieczór. Renta 62.55.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

†

W Czwartek dnia 21 Czerwca rb.
jako w rocznicę zgonu ś. p.

MACIEJA RIEGERA,

zmarłego w Brodach dnia 21 Czerwca 1865,
odprawi się
o godzinie 10 z rana
W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW
Nabożeństwo żałobne,
na które rodzina Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność zaprasza.
(852-2)

Podziękowanie.

Wielmożnemu
Błażejowi Bobrzyńskiemu,
Dr. Medycyny i Chirurgii, lekarzowi przy szpitalu św. Łazarza,

składam niniejszem moje podziękowanie publiczne, za wyleczenie mi szczęśliwe dwojga dzieci z niebezpiecznego zapalenia płuc, a to nie jako zapłatę za to moralną, ale jako uznanie miłe — ku powszechnéj wiadomości.

Kraków dnia 19 Czerwca 1866.
(855) ***Jan Radwański.***

W Księgarni
J. K. Żupańskiego
w Poznaniu
wyszło dzieło pod tytułem:

ŻYD,

obrazy współczesne,
przez
B. Bolesławitę.
3 tomy. (807-6)
Cena 4 tal. 15 sgr.

Przedpłatę w ilości 2 złr. 50 c. w. a.
na wyjść mające z druku

Budownictwo gospodarcze,

ułożone przez
Kazimierza Miczyńskiego
architekta,
przyjmuje w Krakowie:
Szan. Redakcya „Tygodnika Rolniczego.“
„ dto „Gazety Przemysłowéj“
(854)

Księgarnia i Antykwarnia
J. M. HIMMELBLAUA
w KRAKOWIE,
przy ulicy Floryańskiéj pod L. 356,

otrzymała wyłącznie w komis na całą Galicyę i na Kraków, następujące dzieła księdza Kraińskiego Wincentego, Dr. O. P. Misyonarza Apostolskiego:

1) „Dogmatyczno - moralne kazania“ w 2 tomach, w wielkiej 8ce, stronic 837, na pięknym papierze, w Wrocławiu 1866 r. wydane. Cena 2 talary pruskie lub 4 złr. w. a.
2) „Wymowa porównywana z kościelną, parlamentarną, sądową, pochwalną i akademicką,“ w Wrocławiu 1866, w 8ce, str. 539. Cena 1 talar lub 2 2 złr, w. a.
3) „Srodki i przeszkody poprawy rodu ludzkiego,“ w Wrocławiu 1866 r. w 8ce, str 699. Cena 1 talar lub 2 złr. w. a.

Po cenie zaś zniżonéj:

4) „Dzieje Narodu Polskiego“ prozą wiązaną, w Wrocławiu 1859, w 8ce, str. 599, na pięknym papierze. Cena księgarska 2 tal., zniżona 75 cent.
5. „Nabożeństwo dla Polek,“ w Wrocławiu 1858, w 8ce, stron. 711. Cena księgarska 2 tal., zniżona 75 c.
(844-1-3)

C. k. uprzywilej. kolej galicyjska
Karola Ludwika.

Obwie-szczenie.

Od dnia 20 Czerwca r. b. aż do dalszego rozporządzenia, zaprowadza się na naszej kolei, przy zatrzymaniu warunków ogłoszonych obwieszczeniem z dnia 9go Kwietnia r. b. zamiast teraźniejszego dodatku taryfowego

do naszych taryf cywilnych i wojskowych, 30% dodatku taryfowego.

Wiedeń dnia 14 Czerwca 1866.
(881-2-3) ***Rada zawiadowcza.***

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (16-19)T

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp. *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.*— W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

DRUKARNIA „CZASU“
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,
z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,
zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,
najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,
posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,
jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-15-)

Zamówienia miejscowe przyjmuje p. *Masłowski* w Drukarni „CZASU,“ przy ulicy Różanéj w Krakowie, codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 3éj do 7éj po południu, w innych zaś godzinach p. *Józef Łakociński.* Zamiejscowe, oprócz tego Administracya „CZASU“ w Krakowie, w domu p. *Kirchmayera* w Rynku; tudzież Ajencya „CZASU“ we Lwowie, Plac Halicki Nr. 1.

Do łaskawego uwzględnienia

przez Szanownych Kupujących następujące c. k. najwyższym przywilejem obdarzone środki kosmetyczne: Dra BORCHARDTA Mydło ziołowe, Dra SUIN de BOUTEMARD Pasta do zębów i Dra HARTUNGA Olejek z kory chiny i Pomada ziołowa,

Powyż wymienione środki kosmetyczne, mające od wielu lat jak największą wziętość tak u płci pięknej jak i u mężczyzn, uzyskały przez swą wewnętrzną wartość i wyborność tak znaczny rozgłos, że ze spekulacyi na **takowe** powstała wielka ilość **naśladowań**, i wielu Szanownych kupujących nasze artykuły zostało bardzo często przez ogólne oznaczenie „*Mydło ziołowe, Pasta do zębów*“ i t. d., lub przez przyjęcie podobnie brzmiących, **zmyślonych** nazwisk lekarzy, obcemi wyrobami oszukanych.

Cenimy i uwzględniamy wszelką konkurencyę, która gorliwém współubieganiem się w rozszerzeniu handlu poszukuje zarazem dozwolonych korzyści; lecz jeżeli konkurencya krzywdzi prawa drugich, jeżeli **mamiącemi naśladowaniami opakowania, dosłownym przedrukiem** obcych etykiet i instrukcyj użycia, wyrachowaném, na złudzenie obliczoném **podawaniem fałszywych nazwisk,** kosztem drugich chce się zbogacić, wyradza się w niemoralność, i pewnie ją każdy uczciwie myślący potępi.

Z **taką konkurencyą** mamy niestety do czynienia: i chociaż nam przeciw podobnym oszukawczym fałszunkom przysłuża obrona prawa, do której już kilkakrotnie udawaliśmy się ze skutkiem, to okazuje się dla **Szanownych konsumentów** naszych artykułów konieczność, żeby przy swych zakupnach zawsze **dokładną** uwagę zwracali tak na kilkakrotnie ogłoszony — **oryginalny sposób opakowania** — jakoteż na nazwiska:

Dr. Borchardt (mydło ziołowe) **Dr. Suin de Boutemard** (pasta do zębów) **Dr. Hartung** (olejek z kory chiny i pomada ziołowa)

i **tylko takie** nasze artykuły uważali za **niezawodnie prawdziwe i niefałszowane,** które się nabywają ze składu naszych **wyłącznych Panów Składowców miejscowych,** ogłaszanych od czasu do czasu, tak przez pisma miejscowe jakoteż przez dzienniki prowincyonalne.

Dla **Krakowa** znajduje się wyłączna sprzedaż u pana ***Józefa Bartla;*** również otrzymują artykuły te: w BIAŁEJ p. Józef Berger i Leopold Schwanzer — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa i p. Franciszek Gomoliński apt. — w BRZEŻANACH pan B. Fadenhecht, — w BUCZACZU pp. Kodrębski i Kercel,— w BOCHNI p. Paweł Niedzielski — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Rożański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim,— w GORLICACH p. Walery Rogawski apt.,— w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE pan Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU pan Rohm apt., — w JASSACH pan Michał Neumann, w KALISZU p. Stanisław Hildebrandt apt., — w KENTACH p. G. Streya, — w KOPYCZYŃCACH p. X. Wierzchowski apt., — w KOŁOMYI p. Joel Alderstein, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa et Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MIKULIŃCACH p. Stanisław Miedlicki apt. — w MYŚLENICACH p. F. Sendler, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Ignacy Garan,— w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RADOWCACH pan Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa, — w SANOKU p. J. Zarewicz, — w SAMBORZE p. Antoni Kromer, — w SĘDZISZOWIE p. Kownacki — w STRYJU p. J. Germann apt. — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. Ferd. Steeher apt., dawniej Tomanek, — w SERECIE p. J. Dempniak, — w TARNOWIE p. Józef Jahn i p. Henryk Koy, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w WADOWICACH p. F. Foltin, — w ZALESZCZYKACH pan Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE pan Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI pan Besie Barbag, — w ŻÓRAWNIE pan Władysław Postępski. T(643)-1-)60.

PROMESSY
LOSOW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie odbędzie się
d. 2 Lipca 1866 r.,
wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (816-9)T

Szczegółowe skutki
Anaterynowéj wody do ust
Dra G. Poppa w Wiedniu,

wykazane przez Dra *Juliusza Janella,* praktycznego lekarza.

Rozporządzone na c. k. klinice w Wiedniu przy PP. Dra Proffesora Oppolzera, rektora magnif, k. saskiego radcę nadwornego Dra Kletzinskiego, Dra Brants, Dra Hellera.

Służy w ogóle do czyszczenia zębów. Roztwarza bowiem w skutek chemicznych swych własności flegmę, która się szczególnie u cierpiących na niedostateczne trawienie na i między zębami osadza, nie dopuszcza przeto téjże stwardnienia przez ponowne osadzanie się.

Z téj przyczyny jest anaterynowa woda do ust najlepszym środkiem do czyszczenia zębów, z rana i po obiedzie. Należałoby polecić jéj użycie szczególnie po obiedzie, gdyż pozostałe między zębami cząstki mięsne, przechodząc w zgniliznę, nietylko substancyi zębów zagrażają, ale nadto są powodem nieprzyjemnego, czasami bardzo silnego cuchnięcia z ust.

Nawet w tych wypadkach, gdzie się kamień winny już osadzać poczyna, może być z skutkiem używaną, gdyż zapobiega inkrustacyi, to jest stwardnieniu tegoż, rozrzedzając jego właściwą spójnię i oczyszczając nareszcie zupełnie zęby z téj szkodliwej i niebezpiecznej powłoki. Jeśli zaś tylko najmniejsza cząstka zęba jest odpryśniętą, *natenczas zaczyna ząb ogołocony ze szkliwa natychmiast pruchnieć* i nietylko, że prędzéj lub później w skutek raptownego lub powolnego pruchnięcia zupełnie się popsuje, ale nadto sprawia najnieznośniejsze bóle, które nieraz i najsilniejszemu mężczyznie we znaki się dadzą.

Zwraca zębom piękny naturalny połysk wytwarzając chemicznie każdą nienaturalną powłokę, powracając im barwę naturalną białą w całej czystości pierwotnéj.

Bardzo odpowiednią jest ona do utrzymywania w czystości zębów sztucznych, t. j wstawianych. Wszystkie sztuczne zęby, z jakiegokolwiek bądź pierwiastku by one były, wymagają ciągłego nadzoru i pieczy i szczególniejszego utrzymywania ich w czystości, a tem bardziéj zęby kościanne, zwłaszcza, jeźli sąsiednie zęby nie są zupełnie zdrowe.

Nietylko, że ukaja boleści, sprawiane przez spruchniałe, zepsute i zgangrenowane zęby, ale i zapobiega dalszemu szerzeniu się zepsucia. Jeźli zostawi się zgangrenowany lub zepsuty ząb bez najmniejszego środka zaradczego, to zarazi bez wątpienia; przypuściwszy, że się ma dosyć sił fizycznych do zniesienia bólów, to w bardzo krótkim czasie i oboczne zęby, przez co dolegliwości stają się tylko większe.

Jeźli używa się woda anaterynowa dość wcześnie, tj. w początkach pruchnienia, to może ona zapobiedz temuż przez usunięcie początku zgorzeliny, gdyż w skutek częstszego używania ociąga ząb w skutek zawierających w sobie części żywicznych cieniuchną powłoką.

Z tego samego powodu, należy używać wody anaterynowéj *także przeciw zgniliznie dziąseł.*

Również została ona uznaną *jako pewny i nieodzowny środek poskromienia bólu zębów dziurawych i w cierpieniach reumatycznych zębów.*

Gdy wiele bardzo zachwalanych środków na bóle zębów, albo zawodzą lub z trudnością użyć się dają, inne znowu w skutek nieostrożności albo niezgrabności przy użyciu łatwo znaczniejsze uszkodzenia lub zapalenia wywołać są w stanie, a ostatecznie niektóre, jak np. opiaty często odurzenia sprawiają— to ukaja anaterynowa woda wszelkie dolegliwości tego rodzaju w najkrótszym czasie jak najpewniéj, zwłaszcza, że się złych skutków z tejże użycia obawiać nie trzeba.

Bardzo szacownym środkiem jest anaterynowa woda *w celu utrzymania woni oddechu i w celu usunięcia istniejącego niemiłego cuchnięcia z ust,* na co wystarcza codzienne częstsze przepłukiwanie ust tą wodą.

Wywiera ten dobry skutek przez swój prawie wyłączny wpływ na błonę wytwaczającą ślinę w ustach i zagłębienie zębów.

Niedosyć można ją zalecać przeciwko gąbkowatym dziąsłom. Byłoby tu zbytecznem rozwodzić się szeroko nad opisaniem tego cierpienia, gdyż gąbkowate dziąsła najłatwiej poznać można po tychże bladości i miękkości obok obrzmiałości, jakoteż i po mniejszej lub większych ckliwości przy dotknięciu się, która się aż do boleści stopniuje.

Z takiem samem powodzeniem należy używać wody anaterynowje przy chybających się zębach, słabości nawiedzającéj zazwyczaj osoby skrofuliczne jako też i podeszłego wieku, u których ostatnich dziąsła się usuwają i zsychają, Gdy podstawą obu cierpień jest istniejący osad kamienia winnego lub osad śliny inkrustowany, które przez wdanie się dentysty oddalone być winny, przeto okazuje się woda anaterynowa najprostszym ku temu i najpewniejszem lekarstwem.

Pewnym środkiem jest także woda anaterynowa przeciwko krwawiącym się dziąsłom. Przyczyny łatwego zakrwawiania się dziąseł należy szukać w osłabieniu i ospałości muszkułów zębowych, których włókna pozbawione elastyczności, nie są w możności utrzymania czerwonego płynu w swych wewnętrznych kanałach, które się przeto za nalżejszem dotknięciem a czasami bez przyczyny same z siebie zakrwawiają. Dziąsła tego usposobienia zakrwawiają się silniej lub słabiéj jeźli je się zrana nawet najmiększą czyści szczoteczką. (239-4-)T

Powyższy artykuł utrzymują:

w Krakowie: p. *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

we Lwowie: apteka dawniéj *Milinga,* teraz Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego,* p. *Mikolascha* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Gebhardta i Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera,* p. *Zygmunta Ruckera.*

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Knau, — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski aptek. i p. B. Fadenhecht — w Buczaczu p. J. Czerkawskii p. M. Lipschütz — w Czerniowcach p. Rożański p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner — w Dolinie p. A. Schulz kasyer m. — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski — w Dydowie p. M. Koniecki — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Kolomyi p. Różański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt. — w Krynicy p. M. Nitribitt apt. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach p. Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — w Przemyślu p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann — w Kimpolung p. Ber-Sommer — w Przeworsku p. Świtalski apt. — w Radowcach p. K. Teichmann — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. Kriegseisen aptek., p. Riedel apt., p. A. Rosenheim — w Sanoku p. J Jaklicz — w Stanisławowie p. Beill apt., i p. B. Czuczawa — w Stryju p. J. A. Batsch apt. — w Serecie p. I. Sommer — w Suczawie p. E. Totezat apt. — w Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz — w Tarnopolu p. Latinek i p. Morawetz — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin i p. A. Ronge — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt. — w Czerniowcach p. Alt syn apt. — w Buczaczu p. Kodrębski i Kerzel — w Stryju p. Kornberger apt. — w Stanisławowie p. Świtalski — w Żółkwi p. Krzyżanowski aptekarz.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	125	123
— nowe obr. „	140	135
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	452	440
Ruble ros. za 100 rsr.	152	147
Talary prs. za 100 tal.	208	203
Bankn. pr. za 150 złr.	73	71
Srebro nowe austr. .	137½	135½
Dukat ważny. . . .	6 50	6 30
Napoleon d'or . . .	11 10	10 85
Półimperyały rosyjs.	11 20	11 —
Listy galic. nowe z k.	69 50	67 50
— — stare „	72 50	70 50
Oblig. indem. „	61 —	59 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	175	170

Wiedeń 19 cz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	57 —
5% Pożyczka narod.	60 90
Akcye banku wied.	673
— — kred.	128 10
Losy 5% z r. 1860.	73 90
Srebro	136 50
Londyn 10 funt. szter.	136 50
Dukat pojedynczy	6 51

Wiedeń 16 czer.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	50 75	50 50
— Pożyczka narod.	61 25	61 —
— Metaliki na m. k.	56 25	55 75
— Obl. ind. niż. Aus	82 —	81 —
— — czeskie	81 50	80 —
— — węgiers.	62 75	61 50
— — chor. i b.	68 —	67 —
— — galicyjs.	58 50	57 50
— — bukow.	58 50	57 50
— — siedmgr.	58 —	56 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	82 10	81 90
4% Galicyjskie. . .	68 —	66 —
5½% Węgiersk. los.	68 50	69 —
5% Boden Cr. austr.	100 —	99 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	126 50	125 50
— — — 1854	69 50	69 —
— — — 1860	71 70	71 50
— — — 1864	57 80	57 60
— Como-Rente.	15 —	14 —
— Kredytowe	103 25	102 75
— tryest na 4½%	110 —	107 —
— żegl. par. na D.	77 —	76 —
— Ks. Esterhazy	75 —	65 —
— Księcia Salm.	25 75	25 25
— — Palfy .	21 —	— —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		21 —	— —
— hr. St. Genois .		21 —	— —
— miasta Budy . .		21 —	— —
— ks. Windischgr.		15 —	— —
— hr. Waldstein .		17 —	— —
— hr. Keglevich .		11 —	— —
— Rudolfa. . . .		11 50	11 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		662 —	660 —
Zakładu kredytowego		125 40	125 20
Żeglugi par. na Dunaju		420 —	418 —
Kolei półn. Ferdynan.		1485	1480
— rządowéj fr.-a .		156 40	156 20
— zachodniéj c. El.		102 —	101 —
— Pardubickiéj .		80 —	79 —
— południowéj .		158 —	156 —
— Galicyjskiéj . .		170 25	169 75
Czerniow. z wpł. 80%		145 —	142 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	122 25	121 75
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	122 25	121 75
Hamb. 100 mark.	6	106 50	106 —
Londyn 10 fun.	8	142 —	140 —
Paryż 100 frank.	5	56 70	56 60

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	19 70	19 60
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 72	6 70
— — obrączk.	6 72	6 70
Złoto *al marco* . .	6 68	6 66
Napoleondory . . .	11 46	11 44
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	12 10	12
Luidory (niemieckie)	11 80	11 70
Suwereny angielskie	14 15	14 5
Imperyały rosyjskie	11 55	11 50
Srebro	141 50	140 50
— kupony . . .	141 —	140 50
Talary związkowe .	2 13	2 11
Pruskie bilety kas. .	2 13	2 12

Lwów 18 czer.		
Dukat	6 64	6 56
Półimperyał rosyjski	11 50	11 28
Rubel srebr. rosyjsk.	2 16	2 8
Talar pruski	2 12	2 8
Listy gal. b. kup. w. a.	67 88	67 15
— — m. k.	71 23	70 48
Obligi indem. b. kup.	59 25	58 55
Akc. kol. gal. b. kup.	170 50	166 50

Warsz. 18 czerw.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	81 50	— —
Listy zast III okr. „	82 17	81 83
kupon „	—	1 95⅝
Listy likwidacyjne .	61 —	60 50
kupon „	— —	— 20
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	58 75	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	65 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	111 —	110 50

Wrocł. 15 czerw.		
Banknoty austryac. .	73¼	72¼
Polskie bilety bank. .	64⅛	63⅝
„ Listy zastaw.	—	51
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 19 czerwca.		
Renta 3%	62 62	

Londyn 19 czerwca		
Konsole	86⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczó
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*